Nr. 227. Kraków, Sobota 22 Sierpnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4½ złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Po wizycie w Kronsztadzie.

Tydzień już przeszło upłynął, gdy flota pod admirałem Gervais opuściła port kronsztadzki, a jeszcze Rosjanie i Francuzi nie mogą ochłonąć z entuzjazmu i na ten temat prasa obydwóch narodów wypisuje całe kolumny. Wśród szowinistycznych okrzyków na „zatracenie trójprzymierza“, nie brakuje jednak i tuszu z zimnej wody, szczególniej ze strony dzienników rosyjskich, jakkolwiek i w Paryżu odzywają się także poważniejsze głosy, które nakazują chłodną rozwagę i radzą, aby owych gwałtownych wylewów przyjaźni rosyjskiej nie brać za dobrą monetę.

Nie będziemy przytaczali odnośnych artykułów z *Wiestnika Europy, Norda, Graždanina, Tempsa, Journal des Débats* i innych, gdyż treściwe ich zestawienie, telegrafy rozniosły na wszystkie strony świata. Przytoczymy tutaj kilka własnych uwag i zarazem postaramy się wykazać, że żaden z dzienników nie wypowiada istotnej prawdy i wszystkie obracają się w błędnem kole, dla tej prostej przyczyny, iż żaden z nich nic nie wie, a domysły, są tylko domysłami. To, co rzeczywiście ułożonem zostało, a może nawet podpisanem między obydwoma rządami, dotąd nie przedarło się do publicznej wiadomości, i ogół nie prędko się dowie, bo dyplomacja rosyjska umie dochować tajemnicy, a we Francji zaledwie wie o tem kilka osób, które nie zdradzą z pewnością, bo wyjawienie prawdy mogłoby przyspieszyć wybuch.

Przed demonstracją w Kronsztadzie, dobrze się zastanawiano w Petersburgu i Paryżu, czy zjawienie się floty francuzkiej na wodach rosyjskich, odniesie skutek pożądany? Z całego przebiegu tej wizyty, okazało się, iż życzenia przeszły wszelkie oczekiwania, do czego głównie przyczynił się niekłamany zapał narodu rosyjskiego, i idąca z nim równolegle — *furia francese.* Wino lało się potokiem, na temat przyjaźni wygłaszano istne kaskady różnych mów, ale o ile możności wstrzymywano się od wszelkich wycieczek przeciwko Niemcom i Austrji. Była to wyższa polityka, i trzeba przyznać, że bardzo zgrabna i dowcipna. Chciano pokazać mocarstwom, należącym do trójprzymierza, iż wobec ponownego odnowienia traktatu, Rosja i Francja nie będą czekały z założonemi rękami i odpowiedzą na wyzwanie ściślejszym związkiem, ujętym w formę więcej konkretną. Z drugiej strony, starano się dowieść Europie, że Rosja i Francja łączą się z sobą li tylko dlatego, iż trójprzymierze zagraża ogólnemu pokojowi i równowadze, ale nie myślą nikogo wyzywać do wojny, i tylko w razie zaczepki będą broniły do upadłego swoich własnych interesów.

Gdy się zawiera umowę lub traktat, zwykle omawiają się poszczególne punkty i w razie wojny pomyślnej, państwa gwarantują sobie obopólne korzyści. Czytając wywody dzienników rosyjskich i francuskich, doprawdy śmiać się nieraz trzeba i dziwić naiwności tychże, że mogą przypuścić, aby mężowie stanu w Niemczech i Austrji dali się łapać na lep słodkich słówek i uwierzyli w bezinteresowność cesarza Aleksandra III lub prezydenta Carnota.

Brukselski *Nord,* znany organ rosyjski, przytacza, że Rosję nic zupełnie nie obchodzi kwestja Alzacji i Lotaryngji, a tak samo Francja mało zważa na marzenia rosyjskie o zawładnięciu Konstantynopolem. Jeżeli więc najżywotniejsze kwestje, o które już tyle krwawych wojen prowadzono, nie wchodzą tutaj w rachunek, to dlaczegoż dwa te państwa zawiązują ściślejsze stosunki ze sobą? Przecież nie w obronie pokoju, którego dotąd nikt nie chce naruszać, bo trójprzymierze z pewnością nie myśli o prowadzeniu wojny. Mocarstwa, należące do niego, zadowolone są z tego, co posiadają i jedynem życzeniem jest, aby ich granice nie zostały zmienione lub uszczuplone.— Rzecz dzieje się wprost przeciwnie z Francją i Rosją.

Pierwsza nie może zapomnieć strasznych klęsk 1870 roku i strat materjalnych i moralnych. Idea odwetu przeszła w krew społeczeństwa francuzkiego i przekazywaną jest z pokolenia na pokolenie. Druga doznała upokorzenia na kongresie berlińskim 1878 roku, gdyż jej stanowczo nie zezwolono na marsz do Konstantynopola, a ówczesne zachowanie się Bismarcka odrazu przyczyniło się do ochłodzenia stosunków między dwoma, tak dawniej serdecznymi przyjaciółmi. W tym jednak czasie Rosja była zupełnie niezdolną do prowadzenia wojny, a Francja dopiero rozpoczynała reorganizację armji, więc o jakiemkolwiek porozumieniu się nawet mowy być nie mogło. Dziś, położenie się zmieniło i obydwa państwa znajdują się w warunkach korzystniejszych, niż przed laty czternastu. To, o czem dawniej tylko myślano i w cichości układano, obecnie uważano za stosowne podać światu do publicznej wiadomości. Dyplomacja jednakowoż nie bardzo się zdziwiła, bo na podobną scenę bombastyczną dawno już była przygotowaną.

A teraz zachodzi pytanie, czy ściślejsze połączenie Francji i Rosji zagraża ogólnemu pokojowi, lub też jeszcze więcej utrwala? O ostatniej hipotezie starają się przekonać Europę głosy wszystkich dzienników poważniejszych, jakkolwiek nie brak i zdań wprost przeciwnych. Paryzki *Figaro,* w swoich domniemaniach idzie nawet tak daleko, że zapowiada wojnę na rok 1893.

Gazeta kolońska w artykule rozumowanym dowodzi, że zakaz wywozu żyta z Rosji, jest już rozpoczęciem kroków zaczepnych na polu ekonomicznem, które mogą sprowadzić komplikacje dość poważne.

Co do nas, to dalecy jeszcze jesteśmy od unoszenia się zapałem wojennym i nie trąbimy dotąd na „alarm“. Swoją jednak drogą, musimy wypowiedzieć nasze zdanie, że od czasu wizyty floty francuzkiej w Kronsztadzie, szanse pokojowe znacznie się osłabiły. Dopóki losy wojny zostawały w ręku trójprzymierza, można było spokojnie zasypiać, ale obecnie środek ciężkości przeniósł się do Petersburga i Paryża i ztamtąd, łatwo może wypaść hasło do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Nie dla tego, aby rządy chciały przyspieszyć katastrofę, lecz obydwa narody znajdują się obecnie w fazie gorączkowej i łatwo może się powtórzyć druga edycja 1870 roku. Wówczas Napoleon III wszelkiemi siłami opierał się wojnie, szowinizm społeczeństwa francuzkiego zmusił go jednak do niej i na gruzach potężnego cesarstwa, zasiadła uszczuplona rzeczpospolita. Ta, przez lat dwadzieścia składała dowody rozumu i ostrożnego postępowania, ale Francuzi nigdy długo nie mogą się utrzymać na stanowisku poważnem i co pewien przeciąg czasu, muszą mieć wojnę lub zmianę rządu.

W Rosji, jakkolwiek władzaześrodkowana jest w ręku jednej osoby, jednakże i tam opinja publiczna odgrywa pewną rolę, z którą się liczyć należy. Owa opinja publiczna, od czasu uroczystości kronsztadzkich, jest tak silnie wzburzoną, że nawet car — autokrata, musi jej ulegać.

Jak wyżej powiedzieliśmy, sytuacja nie jest jeszcze rozpaczliwą, gdyż przed wypowiedzeniem ostatniego słowa, mogącego przynieść nieobliczone klęski, każdy się dobrze zastanowi, ale faktem stwierdzonym jest, że wizyta floty francuzkiej w Kronsztadzie, wcale się nie przyczyniła do podtrzymania ery. pokojowej a zachcianki odwetowe nad Sekwaną, nigdy nie były tak blizkie zrealizowania swoich życzeń najgorętszych, jak obecnie. Wybuch jednakże, nie tak prędko nastąpi, bo Rosja, musi przeprowadzić niezbędne reformy w armji, które u niej arcypowolnie postępują.

Tymczasem, cała Europa znajdować się ciągle będzie pod grozą wielkiej wojny, co się wcale nie przyczyni do polepszenia bytu ekonomicznego, który i tak, znajduje się — *in extremis.* Byłoby daleko praktyczniej, gdyby owe niepewne jutro raz już przecięto i nie czekano na wyzwanie z przeciwnej strony, ale trójprzymierze krępowane jest względami humanitarnemi i zawartem zostało li tylko w celu zapewnienia pokoju.

Czy owe względy humanitarne i zamiłowanie pokoju, wstrzymają stronę przeciwną od ataku, o tem wątpić należy. W każdym razie, niedaleka przyszłość brzemienną jest w tak ważne wypadki, o jakich nie śniło się żadnemu filozofowi i życzyć tylko należy, aby cywilizacja odniosła zwycięztwo nad barbarzyństwem i idea wolności nie została zatrzymaną w swoim postępie.

Z KRAJU.

V. Walny Zjazd straży ochotniczych pożarnych w Przemyślu.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Sprawy, które były przedmiotem obrad Zjazdu są dla kraju tak ważne, iż w samej rzeczy nie można wyrazić inicjatorom Zjazdu dość pochwał i uznania, za wzięcie inicjatywy w reformie odnośnych kwestyj. Wszyscy wiemy, aż nadto dobrze, jak straszne klęski sprowadzają na nasz kraj te nieustanne pożary, o których prasa polska niemal codziennie donosi.

Przyczyną ich jest z jednej strony nieradność i nieuwaga, z drugiej niestosowanie się do przepisów policji budowniczej i ogniowej, z trzeciej wreszcie brak odpowiednich ustaw krajowych, i... należycie norganizowanej straży ogniowej w mniejszych gminach miejskich, a prawie bez wyjątku w gminach wiejskich.

Nie można nie przyznać, że władze autonomiczne i rządowe dość baczną zwracają na te klęski uwagę, lecz fakt pozostaje faktem, że stary nieporządek trwa jak zaklęty.

Skromnie licząc można przyjąć za regułę, że w każdym powiecie mamy rok rocznie 15 pożarów, czyli że ich mamy w Galicji rocznie c o n a j m n i e j t y s i ą c. Być jednak może, że faktyczna liczba pożarów jest nawet znacznie wyższą.

Statystycznie da się obliczyć, że ta ilość rok rocznie się nie zmniejsza, przeważnie bowiem liczba pożarów powstaje po wsiach, w których straż ogniowa składa się z idjotycznych stróżów nocnych, nie mających ani poczucia obowiązku, ani wiadomości, jak go spełnić.

Z drugiej strony da się również udowodnić, że od czasu, kiedy w miastach i w miasteczkach zawiązano straże ochotnicze, liczba pożarów w tych miejscowościach znacznie się zmniejszyła.

Za największą zasługę obecnego Zjazdu należy tedy tę poczytać okoliczność, iż obrady straży ochotniczych mają na celu poprawę rzeczonych stosunków w mniejszych gminach. A jednak nie możemy się powstrzymać od wypowiedzenia jednego zarzutu komitetowi Zjazdu, który raczy go tem życzliwiej przyjąć, że zresztą w całej pełni uznajemy dodatnią działalność Związku straży pożarnych.

Nie przypuszczamy, aby komitetowi nie była znaną działalność Reprezentacji powiatu sokalskiego w sprawach ogniowych. Jest ona tak cenioną w fachowych kołach, że przeoczenie jej w obradach Zjazdu wydaje nam się luką, której obrady nie mogły wypełnić lepszym materjałem.

Wydział powiatowy sokalski, postarawszy się o to, ażeby wszystkie 94 gmin swego powiatu zaopatrzyć w odpowiednie sikawki i inne potrzebne rekwizyta pożarne, wpłynął na zaprowadzenie osobnej straży pożarnej a względnie pogotowia pożarnego w każdej gminie. Przepisy ratunkowe wydane dla tych gmin, są tak dokładne, przystępne i praktyczne, że zaprawdę podziwiać należy inicjatywę i skutki działalności rzeczonej Reprezentacji.

W wydanej w Gorlicach b. r. książeczce pod tytułem: *Przepisy budownicze i ogniowe dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicji,* znajdujemy obszerne i szczegółowe instrukcje w sprawie organizacji straży pożarnych po wsiach, którym Zjazd mógł śmiało nadać swą sankcję i zalecić strażom ochotniczym całego kraju do rozpowszechnienia zasad, które przez pomienioną Reprezentację przyjęte i z najlepszym skutkiem w życie wprowadzone zostały. Gdyby po naszych wsiach tak, jak w powiecie sokalskim przyjęto i w życie wprowadzono instytucje straży pożarnych wedle tej samej modły, zmniejszyłyby się klęski pożarowe do minimum, jak się stało w powiecie sokalskim. Byłoby za obszerną rzeczą, gdybyśmy na tem miejscu chcieli wyłuszczać zasady organizacji straży ogniowych po wsiach, jak je urządził pomieniony wydział Rady powiatowej i czem dał najlepszy dowód swej rzetelnej a nawet wiekopomnej pracy około dobra swego powiatu. Lecz naszem zdaniem dyskusja o tym fakcie powinna była nastąpić w Przemyślu na obradach Zjazdu

Zalecając tę sprawę uwadze Związku straży ochotniczych, przystępujemy do zdania sprawy z obrad Zjazdu, odbytych w dniu 16 b. m. w części i dnia poprzedniego.

Wnioski p. Cwiklicera, przedstawione Zjazdowi, opiewają:

I. Zjazd ochotniczych straży pożarnych doradza wszystkim Stowarzyszeniom ochotniczej straży pożarnej, aby poddając się przepisom ustawy o policji ogniowej z d. 10 lutego 1891, przyjęły na siebie obowiązki i prawa straży pożarnej gminnej z charakterem ochotniczym i w tym celu poczyniły zmiany w swych statutach odpowiednio do §. 21 ustawy w duchu wskazówek uchwalonych przez radę zawiadowczą, a przyjętych przez ankietę Wydziału krajowego.

II. Zjazd uznając doniosłość i ważność sprawy poruszonej na posiedzeniu ankiety Wydziału krajowego. przez p. Nahirnego, uchwala: udać się do Rady szkolnej krajowej i do księży biskupów wszystkich trzech obrządków z prośbą, by zechcieli zarządzić na IV roku seminarjów nauczycielskich i seminarjów duchowych zaprowadzenie wykładów systematycznego pożarnictwa.

Wnioski te, po długiej a bezprzedmiotowej dyskusji, odesłano do komisji specjalnej.

Następnie delegat p. Miczyński postawił wniosek, zmierzający do ujednostajnienia wyrobu sikawek i czuwania nad jakością fabrykatu, wniosek w części przyjęto. Następnie uchwalono uznanie Zjazdu dla starostów w Podhajcach i Trembowli, za popieranie instytucyj straży pożarnych.

O godzinie 12 — jak już podaliśmy — otwartą została przez prezesa komitetu wystawowego, zastępcę marszałka Rady powiatowej i adw. p. dra Czaykowskiego, w przytomności członków jury i kilkudziesięciu naczelników gmin okolicznych, wystawa sikawek i narzędzi pożarnych, mieszcząca się w remizach miejskiej straży pożarnej. W otwarciu wzięli także udział członkowie Towarzystwa „Sokół“. P. dr. Czaykowski zaznaczył, że chociaż wystawa jest skromna, odpowiada ona w zupełności swemu celowi, gdyż komitet wystawowy miał jedynie na oku zapoznanie uczestników Zjazdu i naczelników gmin okolicznych z sikawkami i przyrządami pożarnemi, nadającemi się dla mniejszych miasteczek i gmin wiejskich.

Po posiedzeniu miał inżynier p. Ciepanowski odczyt o pokrywaniu dachów płytami ogniotrwałemi.

O godzinie 3 po południu odbył się — jak już również podaliśmy — w sali hotelu Victoria obiad, dany przez miasto, dla delegatów Zjazdu. Burmistrza dra A. Dworskiego, zastępował p. dr. Ziemiański. Do ks. A. Sapiehy wysłano telegram z życzeniem jak najprędszego wyzdrowienia.

Bawiono się wybornie a wiele do tego przyczyniła się także obecność włościan, bankietujących w ogródku hotelu Victoria, czem zaznaczono łączność ludu z mieszczaństwem i inteligencją.

Po bankiecie udali się uczestnicy Zjazdu na wystawę sikawek i przyrządów ratunkowych. Ogólną uwagę zwrócił na siebie tabor pożarny miasta Przemyśla.

Próba gaszenia ognia za pomocą preparatu wynalazku naczelnika ochotniczej straży pożarnej w Podhajcach p. Sygiericza, odbyta na Targowicy — nie powiodła się.

Drugiego dnia, w niedzielę, t. j. 16 b. m., odbyło się o godzinie 7 rano, popisowe ćwiczenie, ochotniczej i miejskiej straży pożarnej. Ćwiczeniu przywodził naczelnik miejskiej straży pożarnej, p. Zagórski.

Popis odbył się z rzadką brawurą. W 25 minutach dwa zastępy strażaków, zaopatrzone w dwa zupełne tabory pożarne, wspięły się po drabinkach wysuwanych na szczyt budynku magistrackiego. W dwóch minutach woda była na dachu. Ratowanie ludzi za pomocą worów, skok na płótno i spuszczanie się po linewkach, jak w ogóle wykonanie popisu wykazały, iż obydwie straże są wybornie wyćwiczone, i mogą oddać w czasie pożaru znakomite usługi.

Drugie plenarne posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9. Oklaskami przyjęto telegram z Pragi, który opiewał: „Imieniem 15.000 strażaków zgromadzonych na walnym Zjeździe w Pradze, zasyłamy serdeczne pozdrowienie z życzeniem pomyślnych skutków waszego Zjazdu i wzmocnienia węzłów koleżeństwa. Szczęść Boże. Dr. Jan Figar, Franciszek Plach“. Odczytano także telegram od naczelnika straży jezierzańskiej ks. Leona Sapiehy z Bilczy, a na wniosek p. Miczyńskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie Rady zawiadowczej i udzielono jej absolutorjum; skarbnikowi p. Hryniewiczowi i sekretarzowi p. Piotrowskiemu wyraziło zgromadzenie swe uznanie za ich sumienną pracę. Budżet uchwalono na lat dwa. Z kolei przystąpiono do obrad nad wnioskami dra Ćwiklicera postawionemi na sobotniem posiedzeniu.

Pierwszy wniosek Zjazd odrzucił, drugi zaś przyjął z tym dodatkiem, ażeby nauka pożarnicza wprowadzoną była w szkołach ludowych i przemysłowych. Również przyjęto dalsze wnioski dra Ćwiklicera zmierzające do ścisłego przestrzegania przez straże ochotnicze pożarne ustawy o policji ogniowej. Następnie uchwalono rezolucję postawioną przez okręgowy Związek kołomyjski:

„Wzywa się zarząd Związku krajowego, ażeby postarał się o zarządzenie, iżby: 1. Cała instytucja straży pożarnych w kraju z zachowaniem jej ustroju autonomicznego przeszła pod bezpośredni zarząd Wydziału krajowego, w którym rada nadzorcza Związku krajowego co lat 6 na nowo obieralna stworzyłaby osobny departament dla spraw pożarnych. 2. Założono fundusz emerytalny dla okaleczałych w służbie członków straży, dla wdów i sierót po nich pozostałych“.

W końcu przedstawił referent p. inżynier Mühln wnioski w sprawie zorganizowania ze straży ochot. pożarnych pomocy dla rannych żołnierzy podczas wojny. Zgromadzenie przyjęło te wnioski bez dyskusji, z tym dodatkiem, że straże ochotnicze pożarne, tworzyć będą oddziały do przenoszenia rannych jednakże pod warunkami:

1) iż członkowie oddziałów mają być uwolnieni od pospolitego ruszenia;

2) iż członkowie mają mieć zapewnione utrzymanie i wynagrodzenie dla rodzin tych członków, którzyby w czasie pełnienia służby sanitarnej ulegli wypadkowi.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego przystąpiono do wyboru.

Naczelnikiem związku wybrano Adama ks. Sapiehę, zastępcą naczelnika dra Alfreda Zgórskiego. Do rady zawiadowczej wybrano pp.: Dra Ćwiklicera, Brunona, Hryniewicza, Stanisława Polanowskiego, Franciszka Ważyńskiego, Władysława Miczyńskiego. Zastępcami wybrano pp.: Wład. Durskiego, Augusta Lochera i Emanuela Sigiericza. Sekretarzem Związku wybrany został p. Henryk Rewakowicz.

Oznaczenie miejsca przyszłego Zjazdu pozostawiono Radzie zawiadowczej.

Po wspólnym obiedzie nastąpiła wycieczka delegatów i uczestników Zjazdu do Krasiczyna. U wjazdu do miasteczka ustawiona była brama z napisem: „Witajcie!“

W Krasiczynie zsiedli z podwód i nastąpił nowy popis straży ogniowej, który wypadł bardzo dobrze.

W parku krasiczyńskim podejmował następnie p. Leszek Wiśniowski, pełnomocnik dóbr ks. Sapiehy, około 200 uczestników Zjazdu, którzy następnie powróciwszy do Przemyśla, rozjechali się do swych siedzib.

Że Zjazd straży ochotniczych nie pozostanie bez dobrego rezultatu na przyszłość, nie chcemy i nie mamy powodu o tem powątpiewać.

Związek straży ochotniczych dał zbyt wiele dowodów pracy w kierunku swego zakresu działania, zbyt dodatnio wpłynął on na samo nawet ustawodawstwo pożarne, ażeby można nie wierzyć, że i ostatni dotychczasowy Zjazd straży ochotniczych również okaże się pożytecznym i w skutkach swych wydatnym.

KURJER LWOWSKI

* W *Dz. polsk.* czytamy: Przy jednej z pierwszorzędnych ulic naszego miasta, znajduje się Zakład fotograficzny, którego właściciel wyjechawszy na świeże powietrze do... Skolego, pozostawił na czas swojej nieobecności młodego zastępcę. Z powodu, że pan zastępca był młodym, więc nie tylko fotografował, ale i podbijał serca ładnych dziewcząt, mieszkających w tym samym domu. A szczególnie jedna wpadła mu w oko. Była to błękitnooka, fertyczna i zgrabna blondynka. Całe jednak nieszczęście polegało na tem, że aniołek ten mieszkał na drugiem piętrze, i nie mógł często zlatywać na dół. Właściciel owego Zakładu fotograficznego miał nie długo zabawić na willegiaturze, więc też pan zastępca musiał się z romansem spieszyć. Razu pewnego znowu tak się zdarzyło, że czuła para przez dwa dni nie mogła się z sobą spotkać, a tu nie było już czasu do stracenia. Zrozpaczony nasz bohater zdecydował się więc na krok stanowczy i w nocy, gdy zegar ratuszowy wybił godzinę drugą, podążył na drugie piętro, a wziąwszy na odwagę, zapukał do drzwi. Blondynka nie przeczuwając, iż jej amant może być tak bezczelnie śmiałym, sądziła, iż to złodziej chce się dostać do jej pokoju. Otwiera więc okno i przeraźliwym głosem wzywa ratunku.

Przebudzeni tym krzykiem lokatorowie, otwierają okna, wychylają się ciekawe główki kobiece w czepkach, a nawet jeden starszy pan, założywszy na nos okulary i uzbroiwszy się w długą szczotkę i żelazny haczyk do pieca, wbrew zakazowi żony, spieszy odważnie na ratunek. Rozkochany fotograf nie słyszy niestety tego wołania i stoi najspokojniej pod drzwiami i dalej puka i puka. Dopiero, gdy na schodach pojawił się stróż kamieniczny z latarnią i miotłą i gdy usłyszał zapytania przebudzonych lokatorów „Gdzie jest złodziej?“ zrozumiał całą zgrozę sytuacji. Nie było czasu do namysłu, trzeba się było szybko decydować i wybierać, między kompromitacją a beczką, stojącą na korytarzu. Wielbiciel blondynki wybrał beczkę i w niej się też ukrył. Ale jak kto ma pech, to pech — beczka była za mała tak, iż zgarbiony fotograf nie mógł spokojnie ustać na miejscu, tylko ciągle się w beczce poruszał i to go zdradziło. Można sobie wyobrazić, z jakim trjumfem pan *hausmeister* wskazując na beczkę, wykrzyknął: „Tu jest złodziej!“ I wyciągnięto z beczki biednego fotografa, który zapewne długo pamiętać będzie ową miłosną przygodę na drugiem piętrze.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W sobotę, dnia 15 b. m., odebrał sobie życie Juda Krys, podoficer 59 batalionu obrony krajowej, rzuciwszy się o go dzinie 2 popołudniu pod koła pociągu ciężarowego, zdążającego od Żurawicy ku Przemyślowi. Rany samobójcy były straszne; koła pociągu ucięły mu prawą nogę w udzie, zaś lewą nad kostką, a rurka przy maszynie z której się sączy piasek na szyny, zerwała mu czaszkę, tak że mózg został obnażony. Juda Krys mimo tych okropnych ran żył jeszcze półtory godziny, i za nim skończył, o własnych siłach ze sunął się z wału kolejowego do fosy.

* Z Jarosławia donoszą, że onegdaj odebrał sobie życie przez powieszenie, Józef Dietrich, żołnierz 6-go pułku ułanów.

* Z Wieliczki otrzymujemy następujące zawiadomienie: Dnia 31 sierpnia 1891 r. o godzinie 10 przed połnduiem, odbędzie się w sali Rady powiatowej w Wieliczce XXXV. Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego, połączone z wystawą zbóż i nasion. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia; 2. Przyjęcie nowych członków czynnych w poczet Towarzystwa; 3. Wybór sędziów dla wystawy zbóż i nasion; 4. Sprawozdanie z chlewni zarodowej Poland-China w Prokocimie ref. Sandoz; 5. Wybór uzupełniający jednego zastępcy członka wydziału; 6. Sprawozdanie sędziów dla wystawy zbóż i nasion; 7. Wnioski samoistne i praktyczne kwestje gospodarcze.

Dydyński, wiceprezes.

* Konceptowy personel sądu obwodowego w Nowym Sączu zostanie powiększony o jednego sekretarza Rady.

* W nocy z 18 na 19 b. m. niewykryty dotąd sprawca urządził wielką operację złodziejską na stacji kolejowej w Przeworsku. Poprzecinał plomby u czterech naładowanych wozów towarowych, stojących przed magazynem i kolejno je wszystkie przeszukał. Gdy jednak niestety w jednym wozie znalazł kości, w drugim inne drobiazgi, postanowił widocznie niezmordowany mistrz z dalszych dwóch wozów brać, co mu pod rękę wpadnie i skradł z nich jeden kufer ze staremi rzeczami i paczkę z serem szwajcarskim. Tak kufer, jak i paczkę rozbił; z kufra wziął bardzo mało, bo mu tylko 4 klg. do wagi pierwotnej brakuje. Sera też zjadł tylko mały kawałek, a resztę wrzucił do poblizkiej studni. Nazajutrz znaleziono kufer na przestrzeni, a rzeczy z tego kufra dotychczas jeszcze nie pozbierane. Ser znowu pływał w poblizkiej studni po powierzchni wody. — Tak tedy mistrz ów przeprowadził tę wielką i niebezpieczną operację tylko za kawałek szwajcarskiego sera.

* W nocy z dnia 5 na 6 lipca b. r. w Majdanie sieniawskim, wsi położonej nad granicą rosyjską, zamordowana została włościanka, Regina Pokrzywka, przez 2 żołnierzy pogranicznej straży rosyjskiej. Morderców uwięziły władze rosyjskie w Biłgorajn. Śledztwo toczy się w sądzie powiatowym w Sieniawie.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t.: „Początki arytmetyki do potrzeb szkół średnich zastosował dr. Władysław Zajączkowski. Część I na 1 i 2 klasę, wydanie III i część II na 3 i 4 klasę, wydanie II we Lwowie 1891 r. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego“, w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w szkołach średnich, z językiem polskim wykładowym.

Cena oprawnego egzemplarza części I 90 ct. w. a., zaś części II 80 ct. w. a.

Flota francuska w Portsmouth.

Zapisujemy następujące głosy dzienników angielskich o znaczeniu wizyty francuskiej eskadry w Portsmouth:

Standard pisze: „Wszyscy jesteśmy dla Francji przejęci wielkim szacunkiem i podziwem, Francja nigdy nie przestanie starać się o to, aby należała do pierwszych narodów. Jest to ambicja wzniosła i chwalebna a odwiedziny floty francuskiej w naszych portach, są dowodem tej ambicji. Francja dała światu wyborny przykład stałości i odporności charakteru wśród niesłychanych doświadczeń. Zaczyna też obecnie zbierać owoce swej wytrwałości i zaparcia się siebie, bo mimo równoczesnej reorganizacji armji, utworzyła Francja wielką flotę, co dobrze świadczy o patrjotyzmie Francuzów. Rozumie się, nasza flota przewyższa francuską, ale przewyższa ją nieznacznie.“

W dalszym ciągu wypowiada *Standard* nadzieję, że flota francuska i angielska na wypadek wojny znajdą się po jednej stronie. „Zresztą odwiedziny floty francuskiej były przypadkowe a nie uprojektowane. Jest to wielkim błędem, jeżeli ktoś chce przypuszczać, że zaproszono ją w celach politycznych. Słyszy się wiele o przymierzach i sprzymierzeńcach, ale Anglja sprzymierzyła się z każdym narodem, który się trzyma zasady: żyć i innym żyć pozwolić.“

Times ogłosił artykuł, wychodzący z pod pióra francuskiego współpracownika tego pisma. Autor usiłuje wykazać, że Anglja przez przyjęcie floty francuskiej uwolniła się od związku z trójprzymierzem i uzyskała swobodę działania, aby w danym razie wystąpić ze stanowczym głosem. Równocześnie wystosował *Times* do Francuzów ostudzające napomnienie, aby nie liczyli na „histeryczny entuzjazm“ nowych przyjaciół w Rosji, ale dodaje, że o rzeczywistości i szczerości szacunku Anglji dla Francji, nikt nie ma prawa powątpiewać.

W dalszym ciągu pisze *Times* dosłownie: „Witamy marynarzy francuzkich, jako potomków naszych najdzielniejszych i najgroźniejszych przeciwników, których kiedykolwiek mieliśmy na morzu.

„Będziemy ich w przyszłym tygodniu żegnali, nie wmawiając ani w siebie a w innych, że ich wizyta wpłynęła na stosunki polityczne obydwu narodów“.

W organie Gladstone'a *Daily News* czytamy: „Podajemy Francji na dowód przyjaźni tę samą prawicę, którą wyciągnęliśmy do Niemiec i Włoch, ale nie zawieramy przymierza ani też nie wdajemy się w tajne umowy. Pragniemy tylko być szczerymi i przyjacielskimi“.

Daily Chronicle tak wyraża swą nienawiść do Niemiec: „Cieszyć się będziemy niewymownie, jeżeli Francuzi życzliwe przyjęcie swej floty uznają za wyraźny dowód, że wizyta młodego cesarza niemieckiego u dostojnej pani, którą on nazywa „meine Grossmama“, nie ma większego znaczenia. Wiemy bardzo dobrze, jak możemy liczyć na przyjaźń Niemiec, jeżelibyśmy byli zmuszeni walczyć w obronie swych interesów. Poznaliśmy Niemców w czasie rokowań z niemieckiemi mocarstwami przed wojną krymską, a sądzimy ich także według oświadczeń niemieckich książąt i mężów stanu“.

Koelnische Ztg. zapatruje się na znaczenie wizyty floty francuzkiej w Portsmouth, ze stanowiska niemieckiego, bardzo pesymistycznie. Pisze ona, że Anglja i Francja postępują jak dwaj szermierze, którzy ściskają sobie po przyjacielsku prawice przed przystąpieniem do walki. Dziennik niemiecki utrzymuje bowiem, że po Niemczech, nienawidzą Francuzi najwięcej Anglję, z powodu, że opanowała zupełnie Egipt, do którego Francja również sobie rości prawa.

Z różnych sfer i stron.

PODRÓŻ NAUKOWO-ARTYSTYCZNA po Galicji.

Prof. Łuszczkiewicz, który kosztem ministerstwa oświaty odbywał na czele grona uczniów krakowskiej Szkoły sztuk pięknych wycieczkę naukowo-artystyczną w okolice Rzeszowa, Łańcuta, Przeworska i Jasła, powróciwszy przed kilkoma dniami do Krakowa ogłosił następujące sprawozdanie.

Wyprawa nasza posuwała się po szlakach, na których Tarnowscy, Lubomirscy, Ligęzowie i Rzeszowscy zaznaczyli swe ślady pomnikami sztuki; czynność mieszczańska występowała mniej dobitnie, a jednak spotkaliśmy wiele ciekawych wyrobów z miedzi i drzewa, odlewów z bronzu i cyny po kościołach miejskich, wiele ważnych zabytków zachowanych w magistratach. Wszystko to zdjęto rysunkowo i zbadano na miejscu. Ale co najwięcej zajęło wyprawę, to sztuka żydowska. Architektura i ornamentacja bóżnic w Rzeszowie, w Przeworsku, wprawdzie z XVII. w., ale dziwnie oryginalna i tłómacząca nie jedną zagadkę, dotąd nierozwiązaną, co do pewnych motywów właściwych budownictwu żydowskiemu w cegle i tynku.

W Tarnowie staraliśmy się skorzystać z rusztowania przy odnawiających się pomnikach Ostrogskich i Tarnowskich, aby pozbierać w dokładnych zdjęciach pewne rzeźby ważne dla charakterystyki rzeźbiarzy Pflistra i Padovana — równie jak szczegóły ornamentacyjne. Z innych pomników rysowano szczegóły, zwłaszcza z tych, co jak portal boczny i nagrobek matki hetmana, Barbary, zachowały pewne cechy miejscowe, pod wpływem włoskiej sztuki odrodzenia nabyte przez polskich robotników. Wielce ważnym zabytkiem w Tarnowie okazał się dom szkolny z cechami początku XVI wieku w oknach i odrzwiach. Jest tam piękna sionka ze stropem i nie jeden szczegół ciekawy. Również i domy żydowskiej dawnej części miasta przedstawiają interes niemały z powodu swych krat, rozszerzenia piętra przez kroksztyny i t. p. Odrysowano też i kopułkowo zasklepioną sień domu w rynku, reszty podsieni, szczegóły ratusza, którego restaurację pięknie przeprowadza architekt miejski p. Zaremba. W okolicy miasta kościół drewniany na Zabłociu, dał nam rysunek ślicznej kołatki żelaznej i szyldziku *à jour* z początku XVII. w., dalej małych witraży z datą 1599 roku. Jest tu ciekawe przedpiersie chóru muzycznego, dobre dzieło w drzewie z XVII wieku z malowanemi herbami fundatorów. Kościół drewniany w Skrzyszowie ma swe ciekawe roboty, a przedewszystkiem portal w drzewie rznięty z datą 1517 i nazwiskiem budowniczego, magistra Jana Czi... reszta nazwiska zakryta przystawką. Stalle we wnętrzu kościółka z herbem Leliwa, mają typ miejscowy w ornamentacji, w której na tle linij ostrołukowych występuje roślinność miejscowa ze swoją polichromją. Zdjęto jedynie parę motywów, gdyż znalazła się sposobność wykonania dokładnych rysunków przez jednego z uczestników wycieczki w Tarnowie zamieszkałego.

Zwiedzono kościółek św. Marcina na górze zamkowej i podstawę zamku Tarnowskich, gdzie wyraźnie zarysowuje się miejsce pod gród, odosobnione od przygródka. Reszty murów ważności nie mają. — Muzeum djecezjalne w seminarjum tarnowskiem jest pięknym przykładem skrzętności duchowieństwa tamtejszego w gromadzeniu materjału dla kształcenia seminarzystów w zakresie sztuki. W wielkiej, pięknie ozdobionej sali na piętrze potrafiono zebrać, jak na skromne środki, olbrzymi aparat naukowy w kosztownych publikacjach, i rozwieszonych po ścianach reprodukcjach, a obok tego ciekawy zbiór tkanin, haftów, kilka obrazów cechowych i t. p. Odrysowaliśmy tutaj kielich miedziany, złocony, ampułki cynowe na oleje święte i jeden z obrazów z dwoma postaciami śś. Janów, ciekawy charakterystyką, subtelnością rysunkową i niezwykłej siły koloryzacją; dzieło malarza cechowego z początku XVI wieku.

W magistracie znalazły się jeszcze 3 cynowe dzbany, roboty gdańskiej i kilka sztuk broni, które odrysowano; szczególniej jeden z dzbanów z datą 1639 i halabarda zwróciły uwagę uczestników wycieczki. Dodać należy, że sekretarz magistratu p. Herzig wygotował dyplomatarjusz tarnowski, a archiwum jest w niezwykłym porządku. Najciekawszą i najstarszą jest księga wydatków na cegłę i wapno spisana między 1523 a 1527 r., jest to zarazem najstarsza księga miejska, choć zapisana w inwentarzu pod rokiem 1785. Ciekawym jest zbiór kwitów na odbiór pieniędzy, zebrany starannie, dla pieczątek prywatnych osób i instytucyj duchownych XVI. i XVII wieku.

Ligęzowie, Rzeszowscy, a szczególniej Lubomirscy zapisali się dobrze zabytkami sztuki, dotąd przechowanemi w Rzeszowie, które starano się zebrać skrzętnie w rysunkach. Po Rzeszowskich zostały z drugiej połowy XVI wieku renesansowe ich nagrobki w kościele farnym, na nieszczęście mocno zniszczone niefortunną restauracją. Szczególniej jeden z nich z czterema półfigurami, z których dwie męzkie, dwie żeńskie, i z drobnemi płaskorzeźbami córek i synów dorosłych, odznacza się niezwykłą siłą modelunku u rzeźbiarza, pełnego uczucia prawdy i delikatności sentymentów. Inny pomnik z półfigurą bez napisu i herbu z datą 1609 daje dobry typ szlachcica polskiego, ubranego w zbroję rycerską. Jest jeszcze trzeci pomnik kobiety w wdowiej szacie, szlachetny stylem. Wszystkie są upokostowane niedawno na starych zniszczeniach. Pomniki Ligęzów u Bernardynów rzeszowskich, to ośm posągów alabastrowych, klęczących, znakomitego dłuta rzeźbiarza XVII. wieku, a zwróconych to w lewo, to w prawo. Wszyscy w rycerskich zbrojach, prócz jednego arcybiskupa lwowskiego, który jest w pontyfikalnym stroju. Posągi te, wyrwane z właściwego obramienia architektonicznego, z jakiejś monumentalnej całości, powsadzano w liche, umyślnie na to robione wnęki w ścianach prezbiterjum (dzieło to zeszłego wieku), robiąc otwory na wtłoczenie wystających nóg. Zbyt wysokie pomieszczenie nie dozwoliło jak na odrysowanie dwu postaci, dostatecznych do osądzenia wartości rzeźbiarza.

Po Lubomirskich pozostał zamek, w którym dziś mieści się sąd i kryminał; pozostał śliczny rokokowy pałacyk, niesłusznie zwany teatrem; parę portretów w zakrystji i klasztorze bernardyńskim, oraz nagrobek w kościele popijarskim. A jednak przed stu laty Rzeszów kipiał życiem Lubomirskich. Przechował się plan miasta, a raczej jego widok w perspektywie ptasiej, roboty kapitana wojsk Wiedemana, wykonany piórem i farbami w roku 1762, przynoszący o tem świadectwo. Całą zachodnią część miasta w okolicy zamku zajmują ogrody, ujeżdżalnie, wyspy otoczone wodami, a ów dzisiejszy teatrzyk leży w pośród ogromnego francuzkiego szpalerowanego ogrodu; służył on na letnie mieszkanie i zabawy.

Z zamku pozostało niemal wszystko, ale w tej szacie, w jaką ubiera zabytki użytek dzisiejszy. Brak wody w fosach: za to zachowane są kawaliery Vaubanowskiego systemu; z których dwie noszą nazwy bastjonów św. Hieronima i św. Antoniego Padewskiego. Z wieży wschodniej pozostała część dolna, zachowały się schody do kaplicy. Korytarze obiegały do około, oświecone oknami od środkowego dziedzińca. Całość przypomina zamki Lubomirskich, wiśnicki i łańcucki. Budynek zwany teatrem, ma dachy mansardowe, a jego portal i ozdoby drewniane występów noszą cechę saską — wszystko znamionuje doskonale epokę, w której powstało, aż do tej uwieńczonej cyfry L. ponad ozdobnem w stylu rokoko wejściem. Zachowała się i aleja lip, prowadząca do budynku.

Dwie bożnice żydowskie w Rzeszowie są zabytkami XVII wieku, architektonicznie bardzo ważnemi. Większa z nich ma sklepienie wsparte na czterech filarach, bogate ozdobienie ścian framugami i niezwykle piękne otwory od empory przodkowej, ujęte w arkady, które dźwigają wiązki kolumn i ustępów. W mniejszej — miejsce filarów zajmują kolumny jońskie, ponad któremi dopiero znacznie wyżej wyrasta sklepienie. We wnętrzu obu, pełno jest szczegółów, wykwintnie a oryginalnie z drzewa rzniętych. Starano się przerysować to wszystko, co ważniejszego odnaleziono.

W kościele staromiejskim nie znaleziono nic godnego rysunku, budowa nie sięga nad początek zeszłego wieku.

Niemały interes budzi bóżnica w Przeworsku, szczególniej swą frontową przystawką w giętych barokowych linjach dwupiętrowego budyneczku.

Przeworsk dał sposobność do wykonania wielu rysunków tak z zabytków architektury, jak malarstwa i przemysłu artystycznego w dwóch kościołach: farnym dzisiejszym i księży Bernardynów. Dawny kościół Miechowitów, budowa gotycka ceglana, służący za parafjalny, mocno we wnętrzu zmieniony, zachował kilka płyt nagrobnych Tarnowskich, oraz ciekawy malowany nagrobek Rafała z Tarnowa, zmarłego 1409 r. Byłoby to najstarsze malowanie obrazowe w Polsce, szkoda, że wiele uszkodzone przemalowaniem. Zachowało się pierwotne artystyczne uczucie i widok niemały. Oprócz tego odrysowano widoki wnętrza i zewnętrza, dwie szybki z XVI wieku barwne, figuralne i sławną spiżową chrzcielnicę z XV wieku z ozdobami w liljie, tarcze herbowe, figury świętych i napisy. Znalazł się też pięknej formy miedziany kociołek na wodę, z roku 1765.

W kościele Bernardynów godnem uwagi jest dopełnienie frontonami barokowemi ścian gotyckiej absydy; niemniej ośmiokątna ogólnie, wyrastająca na podstawie kwadratowej z nad krużganków klasztornych. Same krużganki zachowały sklepienia gwiaździste gotyckie, oraz portal furty z napisami. Zresztą odnalezione piękne wyroby z miedzi jak: podstawa pod lampę i miednica, zostały w tekach uczniów szczegółowo zanotowane rysunkiem. W magistracie przechował się piękny srebrny krucyfiks z XVII wieku, na podstawie drewnianej nowszej. Zwiedzono ruiny zamku Korniaktów we wsi Białoboki, ale reszty są tak drobne, że świadzą na układ tego dworu obronnego nie przyniosły. Reszty murów obronnych z początku XVI wieku w Przeworsku zwróciły uwagę naszych uczestników; reszta czasu poświęcono na zwiedzenie wspaniałych zbiorów sztuki w pałacu ks. Lubomirskich, dzieląc się wrażeniami oprócz właściwości działu uczestników wycieczki.

Zamek w Łańcucie wspaniale się przedstawia, choć z dzieło XVII wieku, z czasów Stanisława Lubomirskiego. Cały układ obrębu fortecznego z pięciu bastjonów, wraz z fosami zachowany dotąd. W pałacu główny portal i odpowiednie mu boczne, oraz dwie wieże narożne do tych czasów należą. Wnętrze pałacu mieści skarby sztuki i pamiątki rodowe, nader godne uwagi i wskazuje na ognisko uczuć artystycznych w początkowej epoce naszej epoki. Świadczą o podniesionej kulturze znakomite dzieła, przywiezione do Polski z zagranicy w chwili, gdy stolice nasze o sztuce zapomniały.

Wycieczka zwróciła się do Jasła, miasta ubogiego w pomniki; posunęła się do Strzyżowa, gdzie zostano gotyckich z XIV wieku i ciekawe szczegóły.

WYŻSZY ZAKŁAD NAUKOWY DLA KOBIET
PRZY
MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEM
w Krakowie.

W dniu 1 października 1891 r., Wyższy Zakład naukowy dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie, rozpoczyna dwudziesty czwarty rok istnienia. Prelekcje w zakładzie przeznaczone są dla kształcenia się i przygotowania do obecnych potrzeb i zawodów kobiet. Wydziałów jest pięć: I. Wydział nauk przyrodniczych. II. Wydział historyczno-literacki. III. Wydział Sztuk pięknych. IV. Wydział handlowy. V. Wydział gospodarczy. Trzy pierwsze są w zupełnym rozwoju, wydział zaś handlowy jest zawieszony dla braku funduszów i wtedy dopiero będzie otwarty, gdy zapisze się przynajmniej dwanaście płatnych uczennic; wydział gospodarczy dla tychże samych przyczyn, nie może też rozwinąć się jeszcze w całości, a z jego przedmiotów stwa domowego kobiecego, poprzedzonego zarysem gospodarstwa wiejskiego w ogólności.

Nadto są wykłady przedmiotów nie należących ściśle do żadnego z powyższych działów, urządzone dla tych pań, które potrzebują uzupełnić swe wiadomości w pewnym kierunku, jako to: w arytmetyce, w jeometrji początkowej i zastosowanej do codziennego życia, w nauce języków i t. p.; a także wykłady przedmiotów niestałych, czyli nadzwyczajnych, z treści swej należące do różnych działów.

Do wydziału Nauk przyrodniczych należą przedmioty: Astronomja popularna, — Chemja, — Zoologja, — Mineralogja i Geologja, — Botanika i Higjena popularna; nadto słuchaczki tego wydziału muszą uczęszczać obowiązkowo na wykłady gospodarstwa domowego kobiecego.

Do wydziału Historyczno-Literackiego należą: Literatura powszechna, — Literatura polska, — Pedagogika, — Historja powszechna, — Historja sztuki i nauka o stylach.

Wszystkie wyżej wzmiankowane przedmioty są stałemi i kończą się w jednym roku, lub w dwóch latach, powtarzając się każdorocznie; przedmioty zaś niestałe, gdy raz miały miejsce, w przyszłości już się nie powtarzają, a złożone są z szeregu prelekcyj różnej treści, z dziedziny literatury, historji, estetyki, sztuk pięknych, nauk przyrodniczych i innych. Są to odrębne całości, lub specjalne studja i obszerniejsze opracowania pojedynczych faktów, pewnych epok i t. p., w jednym, dwóch, lub kilku wykładach, stosownie do obszerności przedmiotu. Przeznaczone są niejako dla starszych uczennic, lecz i dla szerszej publiczności. Do tej kategorji należą także przedmioty, które powtarzają się po pewnym przeciągu lat, jak n. p.: Historja kościelna, Zarysy historji filozofji, Historja muzyki, Filologja polska i porównawcza i t. p.

Na wydziale sztuk pięknych wykładają się: Anatomja artystyczna wraz z nauką o postawach, ruchach i fizjognomji, Perspektywa malarska, Historja sztuki, Nauka o stylach, Zasady ornamentyki, Nauka o harmonji kolorów.

Oddziałów rysunkowych wolnoręcznych jest obecnie cztery. Z tych w I. uczniowie odrysowują malowane z rysunku i z martwej natury i z gipsów, a nadto malarstwa akwarelowego; w II. i w IV. rysunki głów i figur z gipsów i wzorów; w III. ornamentów, a po części głów ze wzorów i z gipsów. Oprócz tych czterech oddziałów, w razie potrzeby, tak jak to już było w dawnych latach, może być otwarty oddział piąty. Otwieranie się i oddział rysunków niestałych nowych z oddział kompozycyjny. Do każdego z oddziałów rysunkowych może być przyjętych najwyżej po 20 uczennic; do kompozycyjnego tylko 4.

Do Wydziału sztuk pięknych należy modelowanie w glinie, uważane z powodu szczupłego miejsca, najwięcej sześć uczennic do pracowni może być przyjętych. — Nadto do Wydziału sztuk pięknych należą oddział drzeworytnictwa, kaligrafji ozdobnej, oraz oddział rysunków geometrycznych i linearnych, zastosowanych do przemysłu, ornamentyki i życia codziennego. Oddziały te istniały dawniej, lecz liczba kandydatek nie doszła dotąd do tej cyfry, aby wykłady nie mogły być otwarte jedynie tylko wtedy, gdy zapisze się dostateczna liczba uczennic, dla pokrycia choćby w przybliżeniu niezbędnych kosztów.

W Zakładzie wykładają profesorowie uniwersytetu, gimnazjów, wyższej szkoły przemysłowej i osoby prywatne.

Zapisywać się na wykłady słuchaczki, przyjmowane mogą być osoby, które ukończyły lat 16 i nie skończyły jeszcze 40 lat. Nie ma wymaganych świadectw, jeśli są to mogą być przyjęte po złożeniu egzaminu wstępnego i nie ma; równie też i egzamina po ukończeniu nauk w Zakładzie, nie są obowiązujące, lecz są wymagane dla tych pań, które chcą wykazać się uzdolnieniem i korzyścią odniesioną z słuchanych prelekcyj. Do egzaminów przedmioty podzielone są na trzy grupy: do pierwszej należą wszystkie nauki Wydziału przyrodniczego, z dodatkiem gospodarstwa domowego kobiecego; do drugiej wszystkie przedmioty stałe Wydziału historyczno-literackiego; do trzeciej wszystkie przedmioty Wydziału Sztuk pięknych, z dodatkiem Zoologji i Botaniki, jako nauk pomocniczych. — Opłata za słuchanie wykładów wynosi po dwa złr. na kwartał za każdą godzinę słuchaną w tygodniu; tak n. p.: jeśli przedmiot wykłada się po dwa razy na tydzień, płaci się 4 złr. na kwartał, jeśli trzy razy 6 złr. i t. d. O ile słuchaczka zapisuje się na wszystkie nauki któregokolwiek wydziału, płaci za wszystkie przedmioty stałe danego wydziału (12 godzin tygodniowo) i tak za pierwszy 24 złr., czyli po 12 złr. O ile słuchaczka zapisuje się tylko 20 złr. Opłata kwartalna uiszcza się z góry. Słuchaczki wpisane i otrzymanie biletu wstępu na wykłady, a zwrotu takowej nie żąda, jeżeli słuchaczka dla jakichkolwiekbądź przyczyn przestaje uczęszczać na prelekcje. Oprócz biletów zapisowych na całe kursa, można mieć także pojedyncze bilety do jednorazowego wejścia po 50 ct. od osoby; otrzymać je można przy wejściu do sali przed rozpoczęciem wykładu lub zgłaszając się uprzednio do Zarządu muzealnego.

Na Wydziale Sztuk pięknych opłata wynosi kwartalnie: a) Na pierwszym oddziale za rysunki lub olejne malarstwo z wykładami anatomji artystycznej lub perspektywy malarskiej i nauki o stylach 24 złr., b) na drugim lub czwartym za rysunki 10 złr., c) na trzecim za rysunki 7 złr. Pierwszy i drugi oddziały rysunków jeometrycznych i zastosowania tychże do przemysłu i ornamentyki po 7 złr. kwartalnie.

Adrjan Baraniecki,
Dyrektor Wyższego Zakładu naukowego dla kobiet, przy Muzeum techn.-przemysł. w Krakowie.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Według raportów lekarskich, w zeszłym miesiącu zapadło w Warszawie na choroby zakaźne 396 osób (165 kobiet), a w tej liczbie były 33 wypadki *cholera nostras*, głównie na ulicach: Krochmalnej, Grzybowskiej, oraz na Pradze. Zmarło w sprawozdawczym miesiącu z powodu chorób zakaźnych 187 osób, a najwięcej szerzyły się te choroby: odra na Brzozowej, Pańskiej, Krochmalnej i Brukowej; szkarlatyna na Nowolipkach; błonica (dyfterytys) na Nowogrodzkiej i Bednarskiej, wreszcie tyfus wysypkowy na Śliskiej.

* Na kolei warszawsko-wiedeńskiej w nocnych pociągach kurjerskich rozpoczęte zostały praktyczne próby oświetlania wagonów elektrycznością, systemem akcyjnego berlińskiego Towarzystwa oświetlenia. Pierwsze próby wypadły bardzo pomyślnie; w każdym wagonie umieszczony do oświetlania przyrządzik, dokładnie dozwala podróżnym regulować, zapalać i gasić światło. Wkrótce też zarządzone będą oficjalne próby.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Towarzystwo techniczne w Wiedniu zamierza zorganizować wycieczkę do Krakowa. Uczestnicy wycieczki przybędą do Krakowa w dniu 27 września b. r., gdzie zabawią parę dni, w celu dokładnego zwiedzenia i szczegółowego poznania zabytków starożytnych. W wycieczce tej ma wziąć udział przeszło 250 techników, budowniczych i inżynierów.

KURJER PRASKI.

* Na wystawę praską przybyło we środę 140 pionierów z dwoma oficerami, którzy gremjalnie zwiedzali pawilony, mieszczące wystawę machin i byli obecni puszczaniu balonu. Trzej czescy dziennikarze, którzy balonem p. Godarda wznieśli się w powietrze, powrócili z wyprawy szczęśliwie, a dzisiejsze dzienniki czeskie umieszczają szczegółowe opisy balonowej wycieczki.

* W Pradze odbywały się w tych dniach oprócz zjazdów strażaków, stenografów słowiańskich, szachistów czeskich, zjazd krawców i topografów. W zjeździe strażaków brały również udział kobiety czeskie w mundurkach strażackich, tworzące osobne Związki.

KURJER ZAGRZEBSKI.

* Wystawę rolniczo-leśną w Zagrzebiu, odwiedziło już 50 tysięcy osób. Ze względu na to, że wystawa trwa dopiero dni kilka, chorwackie dzienniki wyrażają zadowolenie z dotychczasowego jej przebiegu.

KURJER PARYSKI.

* Śledztwo w sprawie katastrofy w Saint-Mandé, zostało już ukończone, przez sędziego Ponceta. Maszynista Caron i pomocnik zawiadowcy stacji Duguerrois, odpowiedzą przed sądem przysięgłych. Sprawa ich będzie rozstrzygniętą przy końcu tego miesiąca.

Liczba rannych, zamiast 80—90 osób, jak początkowo sądzono, wynosi 180 osób. Wszyscy ranieni wezmą udział w procesie jako świadkowie i jako partja cywilna, żądająca odszkodowania.

* Rada miejska, postanowiła zmienić nazwę bulwaru sewastopolskiego. W przyszłości będzie się nazywał — bulwarem kronstadzkim.

KURJER LONDYŃSKI.

* Nigdzie może kolporterja uliczna nie jest tak rozpowszechniona jak w Londynie: „Trzy metry druku za jednego pensa!“ „Nowe piosenki!“ „Pieśni ludowe!“ „Morderstwo!“ „Romans sensacyjny z trzema okrwawionemi tułowiami!“ — oto okrzyki, jakie wieczorami słychać w ciemnych uliczkach stolicy nad Tamizą. Około kolporterów cisną się tłumy młodzieńców i dziewcząt. Pensy, jak grad, lecą do kieszeni krzykaczy. Szczególniejszem popytem cieszą się t. zw. „Longsons“, długie na trzy metry zadrukowane arkusze papieru, na których czytelnik znaleźć może i żarty i dowcipy i opowiadania i ballady i katechizmy z kpinami z postanowień parlamentu i t. p. i t. p. Wydawnictwo jest tak tanie, iż o komforcie zewnętrznym nie może być mowy. Papier jest więc dziurawy i bibulasty, druk ohydny, rysunki okropne. Niewiadomo nawet, kto i gdzie redaguje „Longsons'y“. Dość, że setki tysięcy wydawnictwa rozchodzą się codziennie. Niekiedy treść „Longsons'ów“ jest tak ponura i pijacko rozpaczliwa, aż dreszcz przechodzi czytelnika tych elukubracyj. Ilustracje, rozumie się, zastosowane bywają do tekstu. Tak np. jeden z numerów, poświęcony jest wyłącznie na rysunki wisielców w różnych pozach.

KURJER AZJATYCKI

* Szach perski rozsyła obecnie książętom niemieckim swój dziennik, w którym spisywał wrażenia z ostatniej podróży po Europie. Dziennik ten pisany jest w języku perskim, wydany jest bardzo wytwornie, i oprawiony niemniej zbytkownie ze srebrnemi i złotemi ozdobami. W tych dniach otrzymał egzemplarz taki wielki książę Badeński.

ROZMAITOŚCI

Gołębie pijane. W Tours, we Francji, wydarzył się wypadek rzadki, prawie jedyny. Przed tygodniem wysłano z Tours 429 gołębi do Bohalle, w departamencie Maine-et-Loire, gdzie miały być puszczone dla przyuczenia ich do służby pocztowej. Z liczby tej tylko 40 powróciło do Tours i to w stanie takiej nieprzytomności, że nie trafiły nawet do swoich gołębników. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że na jednej ze stacyj, służba kolejowa w wagonie, w którym znajdowały się gołębie, pomieściła ładunek porzeczek czarnych. Porzeczki te zawierają w sobie alkohol i skrzydlaci pasażerowie, łakomi na owoce, jedząc je, popili się tak, że tylko mała ich liczba zdołała odlecieć we właściwym kierunku i powrócić do domu.

Smutny los czeka hiszpańskich toreadorów, jeżeli zdarzy im się ponieść w walce z bykami takie obrażenia, które ich zmuszają do porzucenia krwawego rzemiosła. Gdy toreador umiera w arenie, otrzymawszy śmiertelny cios od rozjątrzonego zwierzęcia, w takim razie bywa chowany na koszt państwa, a przez trzy dni i trzy noce rozlega się bicie w dzwony, aby oznajmić ten „straszny wypadek“. Trumnę, pokrytą kwiatami, niosą na cmentarz, a na ulicach, któremi kondukt żałobny przechodzi, sklepy są pozamykane, jak podczas pogrzebu króla. Jeżeli jednak otrzyma tylko cios taki, który go uczyni kaleką, niezdolnym do dalszej walki, w takim razie, opuszczony przez wszystkich, którzy go dawniej wielbili i sławę jego głosili, wpada w ostatnią nędzę. Losu takiego doznał między innymi, Sancio Josas, jeszcze przed laty kilkoma najsławniejszy, najbardziej uwielbiany toreador w Hiszpanji. Stanął pewnego razu nietrzeźwy do walki w arenie i byk, wziąwszy go na rogi, cisnął o ziemię, tak, że mu strzaskał nogę, którą musiano następnie amputować. Dziś Sancio Josas, niegdyś bohater opływający w dostatkach, stoi między żebrakami przed katedrą w Sewilli i w milczeniu przyjmuje jałmużnę; zwraca on uwagę wyblakłym, zszarzanym strojem toreadora i laską z głową byka.

W Indjach panuje zwyczaj zakładania się o deszcz, w Kalkucie zwłaszcza i w Bombaju istnieje prawdziwa gorączka w tym kierunku. W ostatnim miesiącu znaczne bardzo sumy przeszły z tego powodu z jednych rąk do drugich, założono się bowiem czy pewnej soboty wieczorem nastąpi przed północą od dawna upragniony deszcz. Jakoż punktualnie o godz. $11\frac{1}{2}$ spadły pierwsze krople, — ztąd wielkie wzburzenie w Kalkucie.

NA ZIEMI PIASTÓW.

11) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie tłumy na drodze zaczęły się poruszać, mięszać, krzyczeć, ci na palcach stawali, tamci dzieci na rękach do góry podnosili, dziewczęta w aleji zwróciły się ku bramie żelaznej, hrabia zaś, domyśliwszy się, że jego ojciec nadjeżdża, stanął przed pałacem na stopniach kamiennych, zkąd widział całą aleję i bramę żelazną.

W tejże chwili pojawiły się najpierw cztery konie w srebrnej uprzęży, ze strusiemi piórami na głowach, za niemi kareta w stylu rococo, cała od złota lśniąca.

Na koźle bogato przystrojonym, siedzieli stangret i kamerdyner, w tyle tragańców się trzymając, stali dwaj lokaje. Strój służby składał się z wysokich kapeluszy, fraków karmazynowych, białych kamizelek, poniżej pasa sięgających, takichże pantalonów obcisłych, białych pończoch jedwabnych i czarnych trzewików ze srebrnemi sprzączkami.

Zaledwie kareta przed bramą stanęła, kamerdyner z koziołka zeskoczywszy, otworzył w niej drzwiczki, które prawą ręką przytrzymał, w lewej miał kapelusz.

Z jej wnętrza wysunęła się najpierw jedna noga i zaczęła ostrożnie stopnia szukać, potem druga — lecz gdy już obie na stopniu stanęły, szybko, a niespodziewanie ukazała się cała figura hr. Artura Wągrowskiego, zupełnie jak jedna z tych figurek w skrzyneczkach schowanych, które za pociśnięciem sprężyny nagle wyskakują, zadziwiając starszych, a dzieci strasząc. Hrabia dość już lekko ze stopnia na ziemię zeskoczył i swobodnie, ledwie palcami ziemi się dotykając, wszedł w aleję.

W tejże chwili dwunastu muzykantów uderzyło w trąby, flety i waltornie, dziewczęta zaś na znak dany przez urzędników, zaczęły hrabiemu sypać kwiaty pod nogi.

Była to figurka niewielka, w obcisłych pantalonach, w krótziutkiej marynarce, pod szyją zapiętej, w okrągłym a niskim kapeluszu, na jeden bok przekrzywionym.— W lewej ręce, jakby broń przy ramieniu, trzymał niedużą, lecz dosyć grubą laskę, ze złotą gałką, którą wpuścił do kieszeni, prawą dość często poprawiał sobie monokl czworograniasty, kryształowy, bez oprawy, który głęboko w skórę mu się wrzynał.

Szedł lekko w takt muzyki i jak wrzeciono zwracał się to w prawo to w lewo, aby każdą dziewczynę spojrzeniem swojem obdarzyć. Do tej uśmiechnął się, tamtę wziął pod brodę, inną na sposób niemiecki dwoma palcami w policzek uszczypnął. Dziewczęta, niby zawstydzone, cofały się przed jego natarczywością, lecz zaledwie dalej przeszedł, z ich spojrzeń mógł każdy radość wyczytać.

Hrabia szedł coraz wolniej, jakby żałował żywego szpaleru, który już się kończył, a tymczasem muzyka grała coraz poważniej i melodyjniej, dziewczęta zaś coraz wonniejsze słały mu kwiaty pod nogi. Tak był zajęty wiejskiemi pięknościami, których tyle razem dawno już nie widział, że dotąd ani pomyślał o synu. Ten stał ciągle na stopniach przed pałacem i uśmiechając się, patrzył na zbliżającego się ojca; dopiero, gdy go już miał ledwie o kilka kroków przed sobą, zszedł na dół po stopniach.

Stary hrabia, oderwawszy teraz wzrok od ostatniej piękności, zwrócił się do jedynaka i w objęcia mu padając zawołał po niemiecku:

— *Mein Sohn! Mein Sohn! das ist prachtvoll! Superbe!*

Syn ojca ściskając, nic na to nie odpowiedział. Gdy się serdecznie ucałowali, wzięli się pod ramię i do pałacu weszli.

Przy obiedzie, który dzięki muzyce na galerji przygrywającej trwał dość długo, mimo, że go tylko we dwóch jedli, toczyła się rozmowa bardzo ożywiona. Zasługa jednak była w tem nie tyle syna, co ojca. Hr. Leonard mówił niewiele, jakby z musu; przeciwnie stary hrabia ciągle coś opowiadał i ani na chwilę ust nie zamknął, bo mówił nawet wtedy, gdy jadł.— Gdyby kto z temperamentu był chciał ich osądzać, musiałby pierwszego wziąć za Anglika lub Niemca, drugiego za Francuza, lub przynajmniej Polaka. Co do ojca, nie byłby się więc omylił, hr. Artur bowiem był Polakiem po mieczu i kądzieli, lecz za to syn jego, prócz polskiej krwi po ojcu, miał w swoich żyłach jedynie krew heleńsko-francuską po matce, lecz nikt by w nim nie znalazł ani kropli angielskiej, a tem mniej niemieckiej.

Mimo to, ojciec mówił ciągle po niemiecku, syn zaś po francuzku. Dziwnie to zaiste brzmiało, gdy stary hrabia zapytywał w innym języku, a młody w innym mu odpowiadał, wszakże im samym nie musiała taka konwersacja żadnej sprawiać przykrości, skoro jej nie zmieniali. Zdaje się, że nawyknienie główną tu rolę odgrywało. Ojciec od młodości najwcześniejszej mieszkał w Berlinie, syn zaś wychowywał się przy matce, która z mężem swoim żyjąc od samego początku na stopie obojętnej, najchętniej przebywała w Paryżu, gdzie przy schyłku życia jej ojciec, książę Ipsylanti, z żoną swoją, a jej matką, francuzką z pochodzenia, stale mieszkał.

Jeżeli kiedy zdarzyło się, że stary hrabia w ferworze opowiadania, nie mogąc znaleźć odpowiedniego wyrażenia, zaciął się, to wtedy z pewnością jakiś czas strzelał palcami, poczem prawie zawsze wyraz, który znalazł, był polski, nie niemiecki. Możnaby z tego wnioskować, że język ojczysty był w nim głęboko zakorzeniony, zwłaszcza, że każde słowo wymawiał doskonale, ale, że prawie nigdy nim nie mówił, więc też i po jednym polskim wyrazie, następowały zaraz niemieckie lub też francuzkie.

Syn przeplatał czasem konwersację krótkiemi zdaniami niemieckiemi, ale słów polskich nigdy nie używał. Ojciec za młodych lat jego ani pomyślał o tem, że syn powinien umieć mowę swoich przodków, to też nie byłby się jej nigdy nauczył, gdyby nie matka. Ta, mimo, iż była cudzoziemką, jak tylko w Ujściu zamieszkała, przyjęła mu natychmiast piastunkę Polkę, następnie kazała go także guwernerom ćwiczyć w mowie ojczystej, życzyła sobie bowiem, by przyszły pan na majoracie hrabiów Wągrowskich, wiedział i zawsze pamiętał, jaka ziemia go wydała.

Syn po stracie matki, która go wcześnie odumarła, przebywał najdłużej przy jej rodzinie we Francji, a czasem na kilka miesięcy przyjeżdżał do ojca do Berlina. Ponieważ przez cały ten czas po polsku ani mówił, ani czytał, więc też język ojczysty stał mu się o tyle obcym, że chociaż nie zapomniał go zupełnie, z wielką tylko trudnością nim mówił, gdyż przestał nim myśleć.

IX.

Po obiedzie, ojciec i syn udali się na czarną kawę i cygara do tego samego gabinetu na pierwszem piętrze, w którym dnia poprzedniego hr. Leonard swojemu rządcy rozkazy wydawał. Ledwie tu weszli, ojciec wrzuciwszy monokl w prawe oko, zaczął uważnie przypatrywać się pięknościom na ścianach, przyczem głośno mówił:

— *Prachtvoll! Superbe!* Jedna piękniejsza, niż druga... Doprawdy, to sztuka nielada, aby razem tyle ich pozbierać. Ta u góry bruneteczka aż się prosi, żeby ją pocałować, a ta obok niej blondynka, wygląda wprawdzie, jakby nie umiała trzech zliczyć, tymczasem dałbym gardło, że przez nią nie jeden najkrótszą drogą na tamten świat pojechał. Śliczne, cudowne!

Cofnął się o dwa kroki i głowę podniósłszy, tym się teraz przypatrywał, które wyżej wisiały.

— Oho! jak widzę, Leonardzie, masz gust swojego ojca, bo są tu także Klemencja i Luiza, dwie niegdyś gwiazdy Amsterdamu i Hamburga, tylko już trochę podstarzałe... Ja byłem szczęśliwszy, mój chłopcze, bom je znał przed piętnastu laty... he! he! he! — dodał, ręce zacierając — wtedy to były smaczne kąski... Ba! ba! jest i odwieczna moja znajoma, Cora Pearl!... Śliczna to niegdyś była istota i niebezpieczna. Zabawny Plon-Plon mógłby nam coś o tem powiedzieć. Lecz czy wiesz Leonardzie, jaką ona teraz rolę odgrywa?

— Nie wiem — syn krótko odpowiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PIELGRZYMKA
MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ POLSKIEJ
do Rzymu.

Dzienniki katolickie polskie w miesiącu lipcu b. r. podały do publicznej wiadomości ogłoszenie, że w miesiącu wrześniu b. r., ma wyjechać z Krakowa Pielgrzymka młodzieży polskiej katolickiej do Rzymu, dla wzięcia udziału w zjeździe młodzieży katolickiej z całego świata, jaki ma w tym czasie nastąpić, z powodu uroczystości trzechsetletniej rocznicy śmierci św. Alojzego Gonzagi.

Korzystając z tej sposobności, mogą i inne osoby wszystkich stanów, tak duchowne, jak i świeckie, panie i panowie, zamożniejsi i ubożsi wziąć udział w tej pielgrzymce, dla nawiedzenia świętych miejsc Italji, byle tylko te osoby były znane, albo miały polecenie od swoich księży proboszczów.

Pielgrzymi z całej Galicji zbiorą się do Krakowa na dzień 21 września, i tego dnia, po otrzymanem błogosławieństwie kościelnem, o godz. 7 min. 45 wieczorem, wyjadą nadzwyczajnym pociągiem do Wiednia. W Italji nawiedzą: grób św. Antoniego w Padwie, Domek Matki Najświętszej w Lorecie, grób św. Franciszka w Assyżu, zatrzymując się po jednym dniu w tych miejscach. — W Rzymie pozostaną dni dziesięć. Z powrotem mogą albo w gromadzie jechać, albo osobno, byle tylko podróż nie przeniosła dni 60, licząc od chwili wyjazdu z Krakowa. Z powrotem mogą się zatrzymywać we Florencji, w Bolonji i Wenecji, i z tych miejsc robić dowolne wycieczki.

Pielgrzymi ze Śląska Austrjackiego i Pruskiego, oraz z Księztwa Poznańskiego i Prus, mogą wsiadać na kolej w Oświęcimie.

Cena jazdy koleją żelazną do Rzymu i z powrotem, jest następująca:

		I. kl.	II. kl.	III. kl.
Z Krakowa:	zlr.	109	75	44
Z Oświęcimia:	zlr.	103	71	42
lub marek niem.		184	127	75

Pielgrzymi, jadący koleją Karola Ludwika do Krakowa ze wszystkich stacyj, mają przyznany 50% zniżki, za okazaniem poświadczenia przynależności do pielgrzymki.

Dla wygody pielgrzymów, zamówione są w Rzymie mieszkania wraz z pożywieniem.

Kto chce korzystać z tych ułatwień, to powinien nadsyłając pieniądze na kolej, nadesłać także i na mieszkanie z pożywieniem.

Mieszkanie z pożywieniem i usługą, jest dwojakie, to jest dla osób zamożniejszych i dla uboższych.

Osoby zamożniejsze za dni 10 pobytu w Rzymie, mają nadesłać 24 złr., czyli 43 marek niemieckich, zaś uboższe 12 złr. w. a., czyli 21 marek niemieckich i 50 fenigów.

Jakkolwiek nikogo nie zmusza się do przyjęcia mieszkania i pożywienia co dopiero określonego, jednak wyjątek stanowią niewiasty, jadące klasą trzecią, z których ani jedna nie może wziąć udziału w pielgrzymce, jeśli nadsyłając pieniądze na bilet kolejowy, nie nadeśle zarazem 24 złr., a względnie 43 marek niemieckich na mieszkanie i pożywienie, a to dlatego, że dla nich nie można ugodzić przystępniejszych warunków, a następnie, że nieznajomość języka i inne okoliczności, narażałyby je na daleko większe wydatki i rozliczne kłopoty.

Mieszkania tańsze są tylko dla mężczyzn uboższych, dla których nocleg będzie obozowy na słomie i pożywienie skromniejsze. Ci mężczyźni, którzy chcą z tych tańszych mieszkań korzystać, nadsyłając pieniądze na bilet kolejowy, mają nadesłać i należytość za mieszkanie w ilości 12 złr. w. a., a względnie 21 marek niem. 50 fen.

Osoby mające większe pod tym względem wymagania, raczą się ze mną porozumieć, a w takim razie całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem mogą mieć za 5 zlr. w. a.

Panie, panny i wogóle niewiasty, te tylko mogą brać udział w pielgrzymce, które oprócz polecenia będą miały zapewnioną opiekę np. ojca, matki, brata, lub innej jakiej poważnej osoby, biorącej udział w pielgrzymce.

Pieniądze, wedle powyższych wskazówek należy nadsyłać w kopertach zapieczętowanych deklarowanych, lub przekazem pocztowym, pod adresem poniżej wskazanym. Oprócz tego należy wyraźnie podać swe *imię i nazwisko, stan, miejsce zamieszkania, parafję, djecezję i ostatnią pocztę*.

Każdy pielgrzym po nadesłaniu pieniędzy, otrzyma o ile możności w jak najkrótszym czasie, w liście poleconym, świadectwo brania udziału w pielgrzymce i książeczkę z objaśnieniami potrzebnemi do podróży i podczas pobytu w Rzymie. Im kto prędzej nadeśle pieniądze, prędzej też otrzyma odpowiedź. W każdym razie upraszam pragnących wziąć udział w pielgrzymce, aby o ile możności nie zwlekali zgłoszeń swoich, bo w ostatnich dniach nadzwyczaj jest trudno wysłać wszystkim wyszczególnione powyżej papiery. — **Ostatni dzień do zgłaszania się, jest dzień dwunasty września b. r.**, gdyż w tym czasie mam złożyć należytość za bilety kolejowe.

Osoby zamieszkałe w Krakowie, a pragnące wziąć udział w pielgrzymce, mogą się zgłosić do Kancelarji Prześwietnego Książęco-biskupiego Konsystorza w dnin 27 sierpnia, 2 i 9 września o godzinie 2 po południu.

W razie niedojścia pielgrzymki do skutku z jakiego nadzwyczajnego powodu, złożone pieniądze, po strąceniu pewnych drobnych wydatków, będą pielgrzymom zwrócone.

Pielgrzymom polecam książkę, napisaną z powodu ostatniej pielgrzymki polskiej do Rzymu w roku 1888. Książka ta, mająca stronnic 826, wyszła pod nagłówkiem: „Wspomnienia o polskiej pielgrzymce do Rzymu w roku 1888“. Można ją nabyć u mnie za nadesłaniem pocztą złr. trzy w. a., albo sześć marek niemieckich. Czytelnik znajdzie w niej zebrane bardzo ciekawe historyczne wiadomości o Padwie, Lorecie, Assyżu, Florencji, Bolonji, Wenecji i Rzymie, a wiadomości te, wiele mu ułatwią i wiele dodadzą uroku jego pobożnej podróży.

Tenczynek, dnia 20 sierpnia 1891 roku poczta Krzeszowice (Galicja)

Ks. dr. W. Smoczyński.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Symforjana i Tymoteusza; jutro: Serca N. M. P.; śś. Joachima i Filipa.

Rocznice. Dnia 22 sierpnia 1875 roku słynny architekt francuski, Violet le Duc, zaproszony z Paryża przez ks. Czartoryskiego, podaje plan przerobienia dawnego arsenału miejskiego przy bramie Florjańskiej na muzeum sztuki i starożytności, które też ks. Czartoryski urządził.

Historja związków narodowych, dążących do wyswobodzenia narodu, nie jest i nie może być jeszcze dokładnie znaną, bo względy polityczne wiele szczegółów na ukrycie skazują. To tylko stanowczo twierdzić dziś można, że wszystkie miały przeważnie cechę narodową, że cele ich nie były nie tyle rewolucyjne, ile powstańcze; przewroty społeczne zostawały na drugim planie, obalenie rządu obcego na pierwszym. Około r. 1840 rozwijał się w Królestwie związek, założony pierwotnie przez studentów, którzy uczęszczali na uniwersytet w Moskwie.

Do związku tego należeli: Jan Majorkiewicz, ks. Benwenuty Mańka, Henryk Krajewski, Domoszewski, Wojciech Grochowski i wielu innych uczonych, a zacnych ludzi. W czasie ogólnej rewolucji w Europie w r. 1848, spodziewano się w Królestwie wybuchu walki przeciw rządowi moskiewskiemu. Szczególniej młodzież rzemieślnicza wrzała żądzą walki i czyniła do niej przygotowania w Warszawie. Czeladnicy krawieccy: Jan Marszand, Konstanty Kalinowski, Kazimierz Bażylski i Kazimierz Fijałkowski, rozpoczęli silną agitację między ludem i wojskiem. Wyśledziła ich policja, ujęła i oddała sądowi wojennemu. *Dnia 22 sierpnia 1848 przepędzono ich przez kije.* Marszand otrzymał ich tysiąc, inni po pięćset. Ciało kawałkami odpadało, a kije spadały na kościę. Na pół żywych zapędzono potem do ciężkich robót w Syberji.

P. Bronisław Grabowski, znany pisarz i slawista, bawi w naszem mieście.

P. Adolf Ostrowski, utalentowany artysta teatrów warszawskich, zatrzymał się w Krakowie, w powrocie z zagranicy.

Turyści. W dniu 27 sierpnia, przybędzie do Krakowa grono turystów paryzkich, złożone z 11 osób, pod przewodnictwem Polaka, pana Skwarcowa. Celem ich wizyty jest bliższe zapoznanie się ze wszystkiemi pamiątkami i zabytkami historycznemi naszego grodu. Turyści zabawią dwa dni i zamieszkają w hotelu Saskim. Dodać tu jeszcze musimy, że wycieczkę tę urządza międzynarodowa agencja p. Lubin'a, mająca główne siedlisko w Paryżu. Jak dotąd, Polska była zawsze traktowaną po macoszemu przez ową agencję i nigdy jej nie zaliczano do krajów, zasługujących na szczegółowe zwiedzenie. Dopiero, gdy p. Skwarcow wszedł do składu agencji, Ziemie polskie zaczynają być częście odwiedzane, a wspomnienia z tych wycieczek pomieszczane są często w dziennikach francuzkich.

† **Zmarli.** Stefanja Repakesy, uczennica kursu robót szkoły św. Scholastyki, zmarła 20 b. m. w 17 wiośnie życia.

Nagląca sprawa. Jak wiadomo, w przeddzień uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza, zgorzała na Dajworze szopa, służąca na pomieszczenie walca parowego do ugniatania szutru—i do tej pory nie została odbudowaną. Walec tymczasowe znalazł schronisko w podwórzu koszar straży ogniowej, dokąd wszakże wprowadzany być musi po bruku i przez jedną z bram wjazdowych. Oczywiście przejazd walca po bruku, rujnuje go, ale to pominąwszy, zachodzi obawa, czy wstrząśnienia spowodowane potężnym ciężarem walca wjeżdżającego przez bramę, pod którą przechodzi kanał, nie przyczynią się z czasem do zarysowania murów budynku straży, co mogłoby pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa. Z tego względu byłoby do życzenia, aby nagląca sprawa stałego schroniska dla walca mogła, być jak najprędzej załatwioną.

Nieprawidłowość. Codziennie wszyscy patrzymy na to, jak po szynach ułożonych dla przejazdu tramwajów, najspokojniej toczą się ręczne wózki, zwłaszcza przy przeprowadzce, wozy chłopskie, a nawet ciężkie wozy z węglem. Tym sposobem szyny coraz bardziej ścierają się, a przejeżdżający tramwaj łatwo może się wykoleić, co mogłoby być połączone z jakim nieszczęśliwym wypadkiem, zważywszy, iż w wielu miejscach szyny przechodzą w niewielkiem oddaleniu od ścieku. Zarząd krak. tramwajów powinien zwracać uwagę na podobną nieprawidłowość, która po innych miastach, np. we Lwowie, nie ma miejsca.

Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 226-m *Kurjera Polskiego*, z dnia 21 sierpnia b. r. wyczytałem w kronice miejscowej p. t.: „Śmierć z uderzenia kopytem końskiem,“ „iż Kazimierz Biela, prowadząc konia do pojenia, uderzony został przez tegoż kopytem tak silnie, że po dwudniowych cierpieniach rozstał się z tym światem.“ — Ponieważ Szanowna Redakcja została mylnie co do owego wypadku poinformowaną, przeto czuję się w obowiązku przesłać następujące sprostowanie. Wypadek ten miał miejsce nie w Półwsiu Zwierzynieckiem, lecz w cegielni, położonej nad Wisłą, między Zwierzyńcem i Przegorzałami. Kazimierz Biela, liczący lat 60, przyjechawszy w niedzielę, dnia 16 b. m. z miasta, udał się do pobliskiego stawku z koniem, którego chciał pławić. Tu też zaszedł ów nieszczęśliwy wypadek, a kopnięcie w lewy bok było tak silne, że nie dwa dni, ale godziny nawet nie żył. Robotnicy bowiem, pracujący w tej cegielni, widząc go upadającego na ziemię, nie ubierając się nawet przybyli czemprędzej po mnie, abym go śś. Sakramentami zaopatrzył. Pospieszyłem w tej chwili — lecz już nie zastałem go przy życiu — mimo, że odległość od kościoła nie jest zbyt wielką. Tego samego jeszcze dnia wieczorem nieszczęśliwy przewieziony został do kostnicy cmentarza parafialnego a po odbyciu przepisanych formalności w dn. 18 b. m. pochowany“.

Ks. Tomasz Bukowski
Wikarjusz na Zwierzyńcu.

W sprawie stróżów kamienicznych otrzymujemy następujące uwagi: „Narzekamy powszechnie na stróżów i oni też najczęściej, w razie jakiego wypadku, czy też kradzieży pokutują, Bóg wie dlaczego. Prawda, że skoro przyjmujemy stróża, chcemy, aby ten człowiek, któremu powierzyliśmy nasze dobro, nasz dom, nasz majątek, był człowiekiem czujnym, bacznym, pilnym i przywiązanym do naszej osoby. Nie zastanawiamy się przecież, że tyle odrazu obowiązków przenosi siły pojedynczego człowieka; że chcąc go mieć takim, jak myślimy, należy go uposażyć, pomieścić—jednem słowem postawić w takich warunkach, aby mógł utrzymać swoją rodzinę i nie gonił za ubocznemi zarobkami, odrywającemi go od właściwych czynności. Tymczasem prawie zawsze stróż, nietylko jest tym, do czego ugodził się ale nadto pełni czynności lokaja, froter'a, tragarza a często nawet i zwykłego *ekspresa*. Jeżeli jest żonatym, żona musi usługiwać kucharce właściciela kamienicy, nosić jej wodę, rąbać węgle i drzewo, zastępować w maglu i prać wspólnie pańską bieliznę. Nie dość tego, bywa nieraz, że dzieci stróża, zwłaszcza córki dorastające używane są do bawienia dzieci, zastępują piastunki i niańki.

Cóż jednak za te tak ciężkie obowiązki otrzymuje ów stróż: mieszkanie bezpłatne i nic więcej! Rzadko się tylko zdarza, że zamożniejszy właściciel obdarza go prezentem lub ofiaruje na gwiazdkę lub podczas Świąt Wielkanocnych kilka złr. Za owo dobrodziejstwo bezpłatnego mieszkania, stróż musi z własnej kieszeni kupować naftę do oświetlania bramy i miotły, potrzebne do zamiatania schodów, podwórza i ulicy.

Mieszkania stróżów to istotne nory, schroniska wilgotne, ciemne i ciasne; gnieździ się tam z całą swoją rodziną — bo musi i jeżeli nie ma ubocznych dochodów, jeżeli jego żona nie zajmie się praniem lub nie wyrobi sobie płatnej posługi u lokatorów, ginie z nędzy.

Wobec więc tego wszystkiego, czy można dziwić się, że stróże kamieniczni nie spełniają jak należy swych obowiązków, że ten człowiek pracujący w pocie czoła dniem, zdrzemnie się w nocy i zaniedba czujności? Wszak i on jest ojcem rodziny, jest również obywatelem kraju i do przywilejów ludzkich ma najzupełniejsze prawo. Że go ubóstwo postawiło w tej pozycji, iż się nie mógł uczyć, a tem samem zdobyć innych środków zarobkowania, starajmyż się przynajmniej osłodzić mu los przy pracy: niech mieszka jak człowiek i żyje jak człowiek. (*S. M*).

Z teatru. (*A. D.*). Na drugi debiut p. Stanisławy Dzirytówny, wybrano odwieczny wodewil p. t.: „Zbudziło się w niej serce“, odwieczny — ale opromieniony tradycją gry wielu znakomitych artystek, które albo zaczynały swój zawód od roli Jadwisi, albo za jej pośrednictwem wydobywały ze skarbca talentu, najczystszym blaskiem świecące natchnienie. Widz nie raz niecierpliwi się i gniewa, kiedy musi patrzeć na sentymentalne postacie, chodzące po scenie, ale chwilami pod wpływem uroku niewinności i świeżych uczuć dziewczęcia, rozwijającego jak ptak skrzydła do lotu, nasza niecierpliwość niknie, a gniew gaśnie — bo przemawia do nas prostota naturalnych popędów, słyszymy głos budzącej się do życia kobiety. Cała zręczność i cała umiejętność artystki, wcielającej się w tę postać, na tem właśnie polega, aby wydobyć z roli ustępy, drgające rzeczywistą prawdą, wlać w nie poezję nie sztuczną, lecz czerpaną z motywów szczerego uczucia, rozrzewnić do głębi za pomocą bogatych modulacyj głosu; widz musi przed sobą ujrzeć dziecko, w oczach zmieniające się w człowieka, pełne bezwiednych pragnień, żądne spełnienia swych marzeń. Z jednego stopnia na drugi wstępuje myśl dziewczęcia i coraz szersze ogarnia widnokręgi; serce jej z każdą chwilą goręcej czuje i mocniej pragnie miłości; całą istotę obejmuje płomień zapalonej pochodni życia. Z mnóstwa szczegółów pojedynczych, ułożyć trzeba misterną budowę tych uczuć, jakie się w dziewczynce rodzą, rozwijają, potężnieją. I przyznać należy, że p. Dzirytówna szczegóły te nie tylko dobrze obmyśliła, lecz je, po obmyśleniu, umiejętnie i konsekwentnie umieszczała w odpowiednich momentach danej sytuacji. Ta konsekwencja, ów ład i porządek w grze, to zszeregowanie środków — jednem słowem — logiczny plan interpretacji, wskazują, że p. Dzirytówna nie improwizuje na scenie, ale rolę starannie opracowywa; daje to gwarancję jej sumienności artystycznej i zasługuje na pochwałę. Nadmienić wypada, że młodziutka artystka posiada bardzo sympatycznie brzmiący głos i ucho muzykalne: piosnki, które przy akompanjamencie odśpiewała, świadczyły o poczuciu piękna. Całą postać Jadwisi, odtworzyła p. Dzirytówna z świeżością szczerego uczucia i z prawdą istotnego talentu. Oklaski, jakiemi ją darzyło licznie zgromadzone audytorjum, były zasłużone zupełnie.

W parku krakowskim w sobotę, dnia 22-go i w niedzielę dnia 23-go sierpnia r. b., jeżeli pogoda posłuży, danym będzie koncert c. k. muzyki wojskowej 56 pułku, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Langiera. Orkiestra wykona kilka nowych utworów. Początek koncertu o godz. 4-ej po południu. Wstęp od osoby 10 centów, dzieci do lat dziesięciu płacą połowę.

Skradziona skrzynka kasowa w handlu p. Lenerta, znalezioną została wczoraj na Błoniach po za Jordanówką. Zamku złodziej nie potrafił otworzyć, natomiast zręcznie odbił zawiasy i wyjąwszy całą zawartość, przywłaszczył sobie 200 złr srebrem, papiery zaś wartościowe w całości włożył do worka, który opodal również znaleziono w wodzie. P. Lenert odzyskał już przeto w większej części stratę, a nie ulega wątpliwości, że w obec energicznie prowadzonego przez p. komisarza Swolkiena śledztwa, sprawcy kradzieży ujęci zostaną i tym sposobem skradziona moneta także powróci do jej właściciela.

Śmierć na lokomotywie. Maszynista, prowadzący 19 b. m. kurjerski pociąg wieczorny z Krakowa do Wiednia, Fiedler, rodem z Przyrowa, zmarł nagle przed stację Chybi, tknięty apopleksją. Jadący z nim razem na lokomotywie palacz, nietracąc przytomności, doprowadził szczęśliwie pociąg do stacji gdzie ciało Fiedlera zabrano, a pociąg poprowadził dalej maszynista towarowego pociągu, stojącego podówczas w Chybi.

Zapalczywy złośnik. Grzegórz Kurek, parobek z masarni p. Aleksandra Seidla, pokłóciwszy się z Wojciechem Ciemięgą, również parobkiem tamże, porwał w złości wielki, ostry siekacz, i wywijając nim ponad głową, chciał ugodzić Ciemięgę. Zapalczywego złośnika aresztowano.

Recydywiści. Żołnierz policyjny Liszka, patrolujący w ulicy św. Filipa, spostrzegłszy przedwczoraj dwóch wyrobników, kładących z chodnika worki na wózek, pod któremi znajdował się wór żyta, znaczony *H. 12 Weinbaum Tarnopol*, zapytał ich, czyje to zboże? Zagadnięci znienacka wyrobnicy, oświadczyli, iż nie wiedzą, gdyż worki tylko z przypadku zemknęły się im z wózka na ów worek ze zbożem. Żołnierz policyjny oczywiście nie dał się wywieść w pole i aresztował obu. Po przybyciu „pod telegraf“ okazało się, iż aresztowani są to recydywiści, karani już kilkakrotnie za skłonność do posiadania cudzej własności, a nazwiska ich brzmią: Mroziński Józef i Czechowski Piotr. Podejrzenie pada, iż popełnili kradzież w składach kolejowych.

Nowy termin wynajmu. Na jednym z domów przy ulicy Sławkowskiej, wywieszono kartę z następującym napisem: „Pokój do wynajęcia zaraz, lub nawet wcześniej“. A więc mamy przecie coś nowego pod słońcem...

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę, dnia 22 b. m.: *Thermidor*, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W niedzielę, dnia 23 b. m: Po raz 128: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Ostatnia poczta.

Liczbę adjutowanych auskultantów na Morawach podniesiono z 53 na 56.

W przeszłą niedzielę odbyło się w Gandawie doroczne zgromadzenie delegatów 54 racjonalistycznych stowarzyszeń belgijskich. W toku rozpraw zaznaczono, że związek zebrał już 4000 franków, celem założenia racjonalistycznego domu sierót i zupełnego zeświecczenia szpitali itp. zakładów dobroczynnych. Aby to przyśpieszyć zamierzyli belgijscy wolnodumcy wywierać odpowiedni wpływ na wybory do reprezentacyj gminnych.

Według doniesienia *Timesa* niepokoją się Niemcy z powodu ciągle wzrastającego w Turcji i wogóle na wschodzie wpływu Francji. Stosunek między Paryżem a Konstantynopolem staje się coraz serdeczniejszym. Mówią, że rząd francuzki usilnie przeciągnąć Portę na stronę przymierza francuzko-rosyjskiego.

Przybycie dwu okrętów francuzkich do Sant Lorenz dało powód do manifestacyj u rzecz Francji. Bardzo sympatyczną owację zgotowano mianowicie francuzkiemu generałowi Curvernille, który był gościem mera w Quebec.

W Leodjum zmarł belgijski minister i były profesor katolickiego uniwersytetu Thonissen.

Termin ratyfikacji generalnego aktu brukselskiej konferencji przeciw niewolnictwu, przedłużono dla Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej do 2 lutego 1892 roku a dla reszty mocarstw do 2 stycznia tegoż roku.

Chicago Herald donosi, że obecny prezydent Stanów Zjednoczonych p. Harrison nie chce przyjąć ponownego wyboru.

TELEGRAMY.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 22 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż dyrektorem męzkiego seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie mianował minister wyznań i oświaty dotychczasowego inspektora szkolnego okręgowego, Franciszka Nowickiego. Inspektorem okręgowym szkolnym na Tarnów i Dąbrowę mianowany katecheta, ks. Franciszek Krysta, konserwatorem zabytków sztuki w Krakowie dr. Włodzimierz Demetrykiewicz.

Szata Chrystusa Pana.

Trewir 22 sierpnia. W Katedrze wystawioną została szata Chrystusa, wobec nader licznie zebranej publiczności.

Wystawa w Pradze.

Praga 22 sierpnia. Do *Hlasu Naroda* telegrafują z Wiednia, że tamtejsza prasa żydowsko-niemiecka zaczepia w sposób gwałtowny hr. Zedwitza, prezesa wystawy i hr. Thuna, namiestnika Czech, za przychylne zachowanie się obu dla wystawy. Zdaniem pism tych, wystawa czeska zaszkodziła niezmiernie interesom Niemców w Austrji.

Pamiętniki Moltkego.

Berlin 22 sierpnia. Wczoraj wyszły pamiętniki Moltkego z czasów wojny 1870/1 roku. Na samym wstępie powiada autor, że obecnie nie ambicja panujących, ale usposobienie i niezadowolenie narodów łącznie z agitacją stronnictw, zagrażają pokojowi. Dzieło zawiera wiele nowych i wielce interesujących szczegółów.

Zakaz wywozu żyta z Rosji.

Berlin 22 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że wiadomość podana w *Petersb. Wiedomost.*, że w portach rosyjskich i miejscach nadgranicznych zakupują zboże z polecenia rządu niemieckiego, jest dowolnem przypuszczeniem tejże gazety.

Praga 22 sierpnia. *Narodnim Listom* donoszą z Berlina, że przed kilkoma dniami ministerstwo odbyło naradę w sprawie zachowania się rządu pruskiego wobec zakazu wywozu rosyjskiego zboża do Niemiec. Postanowiono na naradzie znieść cła tylko w ostateczności, a przyspieszyć natomiast zawarcie układu handlowego z Austrją. Wysokie ceny zboża uważa ministerstwo za następstwo spekulacyj giełdowych. Zakaz wywozu zboża uważają we wszystkich kołach tamtejszych jako krok polityczny rządu rosyjskiego, skierowany przeciw Niemcom.

Petersburg 22 sierpnia. Ajencja północna jest upoważniona do oświadczenia, że rząd uważa zakaz wywozu żyta za dostateczny w celu zabezpieczenia bytu ludności i wskutek tego nie myśli się uciekać do żadnych innych środków mających na celu utrudnienie wywozu innych rodzajów zboża.

Londyn 22 sierpnia. *Daily News* piszą, że w kompetentnych kołach petersburskich upatrują w zakazie wywozu zboża do Niemiec, fakt wielkiej doniosłości. Rosja tym sposobem zabezpieczy sobie dostatek żywności w razie wojny i zaszkodzi Niemcom. Wojny nie należy się spodziewać prędzej aż w roku 1893, kiedy armja rosyjska mieć będzie nową broń.

Flota francuska w Anglji.

Londyn 22 sierpnia. Książę Connaught i admirał Clan William złożyli wczoraj wizytę admirałowi Gervais, który ich rewizytował. O godzinie 11 ej rano było wczoraj przyjęcie u królowej w Osborne. Powozy dworskie przywiozły i odwiozły gości. Po pożegnaniu udał się książę Connaught z księciem pruskim, Henrykiem do Cowes

Portsmouth 22 sierpnia. Po ceremonji przedstawienia, zaprosiła królowa Wiktorja admirała Gervais i oficerów eskadry na śniadanie. Wieczorem była w pałacu królewskim wielka uczta. Po prawej stronie królowej siedział poseł Waddington, po lewej Gervais. Podczas uczty wzniesiono toast na cześć królowej i prezydenta Carnota.

Wiedeń 22 sierpnia. *Fremdenblatt* oświadcza, iż wizyta eskadry francuskiej w Anglji nie ma charakteru politycznego i nie jest czemś nadzwyczajnem, lecz odpowiada tylko znanym powszechnie dobrym stosunkom obu państw. Tylko u radykałów angielskich uwydatnia się zabarwiona politycznie sympatja a to z powodu republikańskiej formy rządu we Francji; wszystkie koła angielskie tak liberalne, jak konserwatywne i radykalne mają żywy interes w utrzymaniu pokoju. Anglja jest zupełnie konserwatywnem państwem, a w interesie kupiectwa i przedsiębiorstw czuje się ściśle związaną ze sprawą pokoju.

Podróże króla Aleksandra.

Białogród 22 sierpnia. *Videlo* oświadcza, że podróż króla Aleksandra do Petersburga nie odniosła pod względem dyplomatycznym żadnego skutku.

Białogród 22 sierpnia. *Videlo*, organ serbskiego stronnictwa postępowego, pisze polemizując z radykalnym *Odjekiem*, o podróży króla Aleksandra do Petersburga, że podróż ta była błędem politycznym, który popełniło stronnictwo radykalne. Odjazd cara wraz z rodziną do Finlandji podczas pobytu króla serbskiego, jest obrazą serbskiego narodu. Serbja według *Videla* nie powinna się oddawać dobrowolnie na usługi polityki rosyjskiego rządu, która jest polityką samolubstwa.

Paryż 22 sierpnia. Doniesienie o zamiarze podróży króla serbskiego do Sinaia jest bezpodstawnem.

Kongres socjalistów.

Bruksela 22 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu socjalistów była w dalszym ciągu omawiana kwestja strejków. Decyzji stanowczej nie powzięto

Bruksela 22 sierpnia. Na kongresie socjalistów wniósł francuski delegowany Delescluze rezolucję, w której zaleca utworzenie narodowych sekretarjatów, celem obradowania i orzekania we wszystkich kwestjach spornych, zaznaczywszy przedtem, iż międzynarodowa organizacja centralna napotkałaby na zbyt wielkie trudności.

Ignatjew.

Praga 22 sierpnia. *Narodni Listy* dowiadują się z dobrze poinformowanego źródła, że hr. Ignatjew bawił *incognito* w Pradze przez kilka dni i zamieszkał w hotelu „Monopol“. Hr. Ignatjew zachował tak ściśle *incognito*, że dopiero w kilka dni po odjeździe dowiedziano się o jego pobycie.

Intrygi Cankowa.

Praga 22 sierpnia. *Narodnim Listom* donoszą ze Sredca, że Stambułow otrzymał przyjacielskie pismo od Cankowa, wzywające go do pogodzenia się z Rosją i odstąpienia Koburga. „Bulgarska armja — pisze Cankow — nigdy nie będzie walczyć przeciw armji rosyjskiej“.

Powrót żydów.

Zagrzeb 22 sierpnia. Dziennikowi *Hrvatska* donoszą z Aten, że żydzi zbiegli z wysp jońskich wracają do swych opuszczonych domów. W tych dniach wróciło parowcem z portu pirejskiego do Korfu 59 rodzin żydowskich

Zabójstwo.

Lipsk 22 sierpnia. Baron Zedlitz Neukirch, słuchacz prawa, syn znanego radcy ministerjalnego w Berlinie, zastrzelił dziewiętnastoletnią szwaczkę Lizzi Meissner, poczem wpakował sobie w głowę dwie kule z rewolweru. Powodem była podobno zazdrość. Stan zabójcy jest bez nadziei.

Orkan.

Paryż 22 sierpnia. Wedle urzędowych depeszy z Martyniki, wskutek orkanu 55 ludzi zabitych a wiele poranionych. Orkan poczynił straszne spustoszenia.

Paryż 22 sierpnia. Na wyspie Martynice zginęło wskutek orkanu w Port de France 12 osób, w Le Lamartin dziesięć, w St. Pierre 5 osób, w La Riviere-Pilot 2 osoby, w François 16 osób i w Trinité 10 osób. Prócz tego około 140 osób rannych.

Praga 22 sierpnia. *Na odnim Listom* donoszą, że wkrótce przeprowadzoną będzie zmiana, dotycząca organizacji nauki języków krajowych w szkołach wojskowych. Reorganizacja ta ma polegać na tem, że nauka języków krajowych powierzoną będzie nadal tym tylko, którzy wykażą się specjalnem uzdolnieniem, jakie posiadają odnośni nauczyciele szkół średnich. Reorganizacji tej, domaga się rząd madziarski, na co się wyższe koła wojskowe austrjackie zgodziły.

Petersburg 22 sierpnia. Poseł austro-węgierski br. Wolkenstein prawdopodobnie wyjeżdża ztąd za parę dni.

Berlin 22 sierpnia. Rozpowszechniona w dziennikach londyńskich wiadomość, jakoby minister Miquel przedłożył cesarzowi memorjał w sprawie zniesienia ceł zbożowych na trzy miesiące jest bezpodstawną.

Kopenhaga 22 sierpnia. Zjazd fabrykantów wyrobów wódczanych i drożdży postanowił podwyższyć cenę spirytusu w Danji o 3 oere na litrze, a o 7 oerów na funcie drożdży.

Paryż 22 sierpnia. Poseł francuski w Haiti, Flesch, otrzymał od cara wielki krzyż orderu św. Stanisława.

Lizbona 22 sierpnia. Dziennik *Novidades* przynosi wiadomość z Paryża, że nowomianowany ambasador portugalski w Paryżu, hr. Emygdio Navarro, wręczył swe uwierzytelniające papiery Carnotowi. Nowy ambasador był również serdecznie przyjęty przez ministra Ribota. Powołanie na tak ważne stanowisko hr. Navarry, stoi, według *Novidades*, w ścisłym związku z pertraktacjami toczącemi się pomiędzy obu rządami w ważnych sprawach politycznych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł naftowy w Galicji.
(Dokończenie).

Z przytoczonych zestawień wynika, że ilość dobywanego wosku ziemnego i jego wartość roczna zmniejszają się, że roczna wartość nafty surowej i wosku ziemnego wynosi przeszło 4,280.000 złr., a cały przemysł naftoozokierytowy zatrudnia rocznie przeszło 9.000 robotników.

Wiadomo, że wartość materjału surowego znacznie się podnosi przez jego odpowiednią przeróbkę na materjały handlowe. Pod tym względem wartość przemysłu naftowego bez porównania jest większą od przemysłu wosku ziemnego; z ropy bowiem wywozi się za granicę Galicji tylko 1/7, a wosku ziemnego 2/3 — resztę zaś przerabia się w kraju na produkty zbytu, przyczem wartość produktów handlowych z wosku ziemnego może wynosić zaledwie 1,000.000 złr., gdy zaś wartość produktów handlowych z ropy otrzymywanych, wynosi kilka miljonów złr.

Od wyrobów naftowych zapłacono w Galicji podatku konsumcyjnego: w 1886 roku 2,164.877 złr., w 1887 roku 2,487.412 złr., w 1888 roku 2,612.964 złr., w 1889 roku 2,752.799 złr.

Jeszcze o ochronie lasów.

Jedno z chorwackich pism codziennych podaje we wstępnym artykule sposoby przeciwko dewastacji lasów. Oto dosłowne tłumaczenie: „Jeżeli pod każdym względem rozpatrzymy się i ocenimy zaiste rozpaczliwy stan i niebezpieczeństwo zagrażające krajowi z powodu dewastacji lasów w Krainie, musimy przyjść do przekonania, że dewastacji lasów tylko natenczas się zapobiegnie, skoro się dewastatorom przeciwstawi siła, zdolna do odwrócenia i powstrzymania ewentualnej szkody. Taką siłą, takim środkiem byłaby leśna żandarmerja, instytucja zaprowadzona w niektórych niemieckich krajach, w szczególności w Bawarji z najlepszym skutkiem wypróbowana. Teraźniejsza straż leśna nie jest zdolna do wykonywania nadzoru i nie może nawet przy najlepszych chęciach temu obowiązkowi wydołać.

„Wydatki na żandarmerję leśną nie stoją w stosunku do strat leśnych, sowicie by się więc państwu wróciły. Zresztą wszyscy zechcą przyznać, że innemi środkami dewastacji lasów się nie zapobiegnie“.

Kraków, 21 sierpnia.

Pszenica 11.20—12.75, Żyto 11.40—11.75 Jęczmień 8—8—50, Owies 6.50-7. , Groch 8——10.— Tatarka 9-— 0 50, Proso 6.——7.50, Fasola 8.—11.—, Jagły 13.——16.—, Siano -.——2.80, Słoma -.——2.20, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.50, Ziemniaki za hektolitr 3.40—3.60, Jaja za kopę 1.20—1. 30, Masło za garniec, 2.75—3. , Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——8 .—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——7 .—.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(43-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Posady i prace.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(27-?)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Poselska Nr. 15. 301(76-?)

Doniesienia rozmaite

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki 293(73-?)

Szafka o jednych drzwiach, jest do sprzedania z powodu wyjazdu, ul. Garbarska 12, I. p. 334 5-?)

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(11-?)

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Matensza. 358(10-?)

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(48-?)

Osoby starsze wiekiem, potrzebujące troskliwej opieki, mogą ją znaleźć, pod bardzo przystępnemi warunkami u wdowy, przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. 375(11-?)

Fortepiany przegrane Hofbauera i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332(39-?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Studenci znajdą troskliwą opiekę, zdrowy wikt, wygodną stancję, na żądanie naukę na fortepjanie i cytrze w Białej w domu przy Hauptstrasse 26, parter. 364(3-3)

Studenci znajdą troskliwą opiekę i wikt zdrowy na ul. Jasnej Nr.12, parter w podwórzu. 367(2-4)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Obszerne mieszkanie do wynajęcia od 1 września dla panienek potrzebujących opieki i całego utrzymania przy bezdzietnej wdowie, posiadającej gruntownie język francuzki, niemiecki i muzykę. Wiadomość w miejscu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 21 parter. 362(2-2)

Lokale

Mieszkanie parterowe, składające się z 3 lub 5 pokoi, przedpokoju i kuchni, do wynajęcia od 1 października, przy ul. Lubicz l. 27. 359(7-?)

Pokój frontowy, duży, z całkiem osobnym wchodem, na II. piętrze przy ul. Sławkowskiej l. 8, vis a vis Hotelu Saskiego, zaraz do najęcia. 353(12-?)

Cztery pokoje z kuchnią i stancją przy kuchni, do najęcia od 1 października na I. piętrze przy ul. Brackiej w bliskości Rynku Nr. 6. 362(3-3)

Zakład ślusarsko - mechaniczny
ADAMA STASZCZYKA
w Krakowie
ulica Smoleńsk, L. 9

Poleca swoje wyroby w zakres ten wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, jako to:

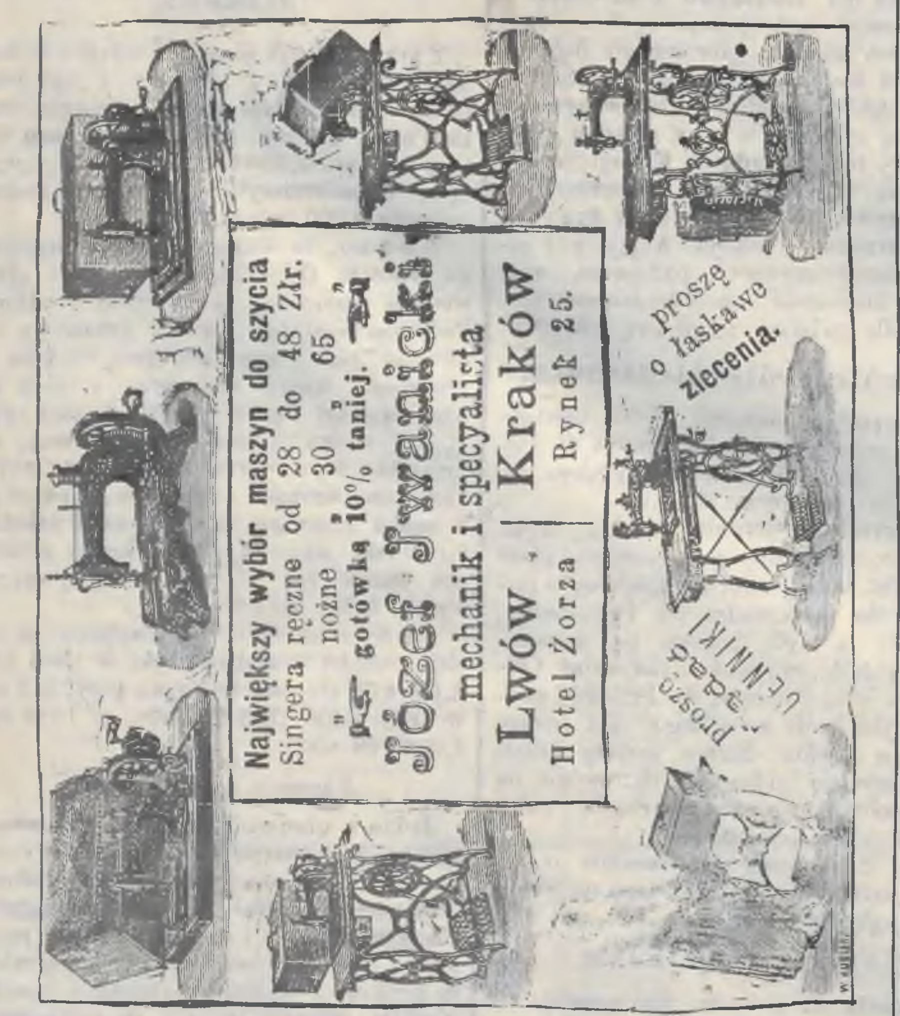
Okucia budowlane, zamki systemu Wertheima, poręcze do schodów, balkony, drzwi żelazne pełne i ażurowe z artystycznie tłoczonemi deseniami lub herbami, altany i t. p.

Wewnętrzne urządzenia szpitalne a mianowicie: Stoły operacyjne różnej konstrukcji, szafy szklanne na instrumenta chirurgiczne, umywalnie, wózki do przewożenia chorych i t. p.

Zakład mój dostarczył do nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie, całe urządzenie wewnętrzne, za co, od dyrektora tejże kliniki Profesora Dra Rydygera, zaszczytne i pochlebne w pismach publicznych otrzymał pochwały! 1388(12-?)

Ceny możliwie najniższe. — Wykonanie punktualne.

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorza.
Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia
Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

MENAŻERJA
i
SZKOCKI CYRK 1588(3-7)
Hugona Winklera,
róg ul. Dietla i Wielopola.

Otwarte codziennie od godziny 11 rano.

Codziennie o 4-tej popołudniu i o 8-mej wieczorem

dwa wielkie przedstawienia
połączone z żywieniem zwierząt,

Pomiędzy innemi następujące produkcje:

Małpa Blondin, jako linoskoczek. **6 kuców szkockich** z wolnej ręki prowadzonych. **Słoń Bosko i kuc Hektor,** wprowadzone z wolnej ręki Balancier). **Dogi olbrzymie i dog Clown „Lord",** (non plus ultra). **4 słonie,** na wolności tresowane, (koncert słoni). **Clown Umlauf** z tresowanym **mułem. Mały Jerzy,** jako gimnastyk powietrzny etc. etc.

W każdem przedstawieniu program bogaty i urozmaicony.

HUGO WINKLER, dyrektor

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny nowe dzieło: 141

STANISŁAWA hr. TARNOWSKIEGO

Z doświadczeń i rozmyślań

napisane z powodu

25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego".

Treść: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosji, Prus i Austrji. — **Opinje i stronnictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne:** W ciągu wieku. W chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje:** Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi:** Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

Cena **2** złr. **40** cnt. W ozdobnej oprawie **3** złr.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(3-?)

PIERWSZORZĘDNE

LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY
Kazimierza Henisza
w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej l. 6.

Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pozostający pod kierunkiem lekarza specjalisty

urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych. Kuracja zimną wodą, mięsienie (massage) elektryzacja prądem galwanicznym i faradycznym.

Dla pacjentów zamiejscowych pensjonat, mieszkanie wytwornie urządzone, wyborna kuchnia domowa, usługa i **wszelkie wygody.**

Łazienki krajowe

wanny **marmurowe i tusze wszelkiej** temperatury.

ŁAŹNIE PAROWE

szafkowe i ogólne największe.

Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.

PARA NAJLEPSZA

z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami **różnego gatunku i temperatury.**

HOTEL „IMPERIAL"

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. i wyżej, wybornie umeblowane z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie **powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.**

BIURO TECHNICZNE

koncesjonowanego Budowniczego 1490(9-?)

Kazimierza Henisza.

Wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

Osoba

z Królestwa, w średnim wieku, poszukuje miejsca do zarządu domem u pojedynczej osoby na wsi lub w mieście.

Upraszam o łaskawe nadesłanie oferty pod lit. **J. D. Hotel Pollera Kraków.**

Obszerna piwnica

nadająca się doskonale na skład wina lub piwa, jest od każdego czasu do wynajęcia w gmachu klasztornym PP. Dominikanek na Gródku. Wejście do piwnicy od plant. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u **przełożonej w klasztorze Panien Dominikanek.** 157 (5-?)

INTERNAT
SIÓSTR NAZARETANEK
przy ulicy Warszawskiej Nr. 15.
przyjmuje 1580(4-5)
Panienki
uczęszczające do szkół publicznych, a mianowicie seminarjum, zapewniając im troskliwą opiekę, i pomoc w naukach. Liczba miejsc nieograniczona.

Bona niemka

z krawieczczyzną, otrzyma posadę w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość w Admininistracji **„Kurjera Polskiego".** 1587(4-?)

Przewodnik illustrowany
po Pradze 1512(5-?)
wyszedł nakładem
K. Bartoszewicza w Krakowie.
Cena egzemplarza **50** cnt.

Panny przybywające do Wiednia dla dokończenia edukacji lub specjalnych jakich studjów, czy to w konserwatorjum czy w szkole handlowej etc., znajdą opiekę, pomieszczenie i komfort rodzicielskiego domu u profesorowej Kahane. Fortepian na miejscu, konwersacja francuzka i pomoc naukowa. Adres obecny **Währing, Johannesgasse 2.** Zgłoszenia wyłącznie do dnia 30 sierpnia. 1546(6-6)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

w Środę, Sobotę i Niedzielę

odbędzie się (16-?)

KONCERT
Muzyki wojskowej.

Do wynajęcia

w Krakowie, w pałacu przy ul.
1571 **Wiślnej pod L. 7,** (3 5)

całe drugie piętro

zaraz lub 1 października

Sarnina

codziennie świeża, kuropatwy, żywe raki oraz winogrona i wszelkie owoce, poleca:

KAROL KNORECK
handel kolonjalny,
WIN i DELIKATESÓW
w Krakowie Florjańska 23.

Zakupuje oraz każdą ilość **łownej zwierzyny, żywych raków i jaj pantarczych.** 159*(1-9)

Szkoła żeńska
pięcioklasowa,
PP. AUGUSTJANEK
w Krakowie na Kaźmierzu,

otrzymała pozwolenie c. k. Rady szkolnej krajowej, na otworzenie z początkiem b. r. szkolnego, VI-tej klasy, a to na podstawie § 70, ustawy z dnia 14 maja 1869 r. Szkoła ta odtąd będzie VI-cio klasową, a wpisy uczennic do VI klasy już teraz odbywać się mogą.

Uprasza się inne pisma krajowe o powtórzenie niniejszego. 1598

Mogę przyjąć kilku 1601
uczniów (1-8)
szkół średnich, na wikt i mieszkanie. **Konwersacja niemiecka, fortepjan** w domu. **Prysok,** profesor c. k. seminarjum, **Długa 46,** p. 2.

Kurs Metodyczny
nauki języka francuzkiego i konwersacji,
otwiera się z dniem 1 września br.
Wpis codziennie od godz 2—3 popoł.
ulica św. Jana l. 21, I. piętro.
Panienki kształcące się na nauczycielki, płacą mniej. 1600(1-4)

Mundury wojskowe!

Chcąc ułatwić c. k. armji wojskowym i pp. jednorocznikom, by nie musieli sprowadzać ubiorów wojskowych z innych miast, sprowadziłem zdolnych przykrawaczy z Pragi i Wiednia i wykonuje wszelkie najelegantsze mundury, jakoteż i ubrania cywilne, trwałe i po bardzo przystępnych cenach w jak najkrótszym czasie.

1586(3-20) F. KOSIBA, Kraków, Rynek 23, I. p.

KSIĘGARNIA
KAŹM. BARTOSZEWICZA
KRAKÓW, Szewska 15,

13-7 poleca, swoim nakładem wydane:

Perły humoru polskiego, dwa wielkie tomy. Cena . . . . . . 2 złr.

Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891 (w roczniku tym znajdują się: „Trzy dni w Zakopanem" przez *K. Bartoszewicza,* oraz „Jednodniówka", obejmująca kilkadziesiąt artykułów wierszem i prozą, charakteryzujące współczesnych pisarzy). Cena . . . . . . 45 ct.

Niemcewicz. Dzieła 5 tomów. (Niemcewicz należał do twórców 3-go Maja, a w tem zbiorowem wydaniu znajdują się między innemi bajki polityczne z czasów Konstytucji i słynna komedja „Powrót posła" na tle ówczesnych stosunków napisana i jako taka grana na uczczenie pierwszej rocznicy Konstytucji). Cena 5 tomów . . . . . . 2 złr.

Bartoszewicz Juljan. Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 2 złr.

Jelinek. Polskie panie i dziewice. Cena . . . . . . 50 ct.

Jokaj Maurycy. Biała dama (najlepsza powieść Jokaja) 2 t. Cena 1 złr. 20 ct.

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI
Ubiorów
Heilmann Kohn i Synowie
w Krakowie
przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(57-?)

eleganckie zarzutki, ubrania maryuarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meużykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę! Na letnią porę!

Na wiosenną porę!

Dla WW. Duchowieństwa i PP. Organistów
już nadeszły 1603(1-10)
z wystawy praskiej
fisharmonie
do składu fortepianów
J. M. Kordeckiego w Krakowie
ul. św. Anny
(dawniej hotel Victorja).

Renomowany Dom handlowy wiedeński jedwabiu i modnych towarów dla Pań poszukuje rzetelnego i obznajomionego ze sprzedażą

Zastępcy

(chrześcianina) na Galicję. Mieszkający z rodziną w Krakowie, mają pierwszeństwo. Odpowiednie dowody z dokładnym adresem, należy odsyłać pod literami „R. K. 1891" do Rudolfa Mossego, Wiedeń I., Seilerstätte 2. 1599

Rodzina obywatelska
przyjmuje
Studentów
i zapewnia im rodzicielską opiekę, zdrowy i dostatni wikt, oraz pomoc nauczycielską domową. Ulica Karmelicka Nr. 17, I. piętro. 1602(1-?)

Solidarność.

Biuro „Solidarności" Towarzystwo popierania swojskiego handlu i przemysłu znajduje się w domu przy ul. Grodzkiej l. 42 III. p., Nr. mieszkania 30, a otwarte jest codziennie od godziny 2½—3½ popołudniu.

Posiedzenia Zarządu odbywają się co piątek o godzinie 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 1557(6-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 21 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	122 50	124 —
Marki niemieckie	57 80	58 30
20-to frankówka ważna	9 36	9 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 50	92 30
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 40	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 80	93 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% " "	98 40	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% " " " " 41 let.	95 50	96 —
4% " " " " 56 let.	95 20	95 80
4½% " " " "	99 40	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	108 70	109 20
5% " " " " niepr.	100 70	101 20
4½% " " " "	98 40	99 25
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207 —	210 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	230 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
" węgier. " "	11 80	12 50
" włosk. " "	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 80

Wiedeń 20 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	91 35	91 55
4 2/10% " srebrna	91 35	91 55
4% Renta austr. złota	111 70	111 90
5% " papier. nieopodatkow.	102 10	102 30
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	135 75	— —
4% " " 1860 " 500 złr.	137 50	138 50
4% " " 1860 " 100 "	148 —	148 50
" " 1864 " 100 "	179 50	180 —
5% Renta węg. papierowa	101 10	101 30
4% " złota	103 65	103 85
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 50
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 40
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	
4½% " " " z r. 1891.	91 75	92 25
4% gal. Obligacje propinacyjne	92 60	93 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 200 złr.	149 25	150 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	278 —	279 —
Credit-Bank węgierski . . 200 "	321 25	322 25
Oest. Länderbank . . . 200 "	195 —	196 —
Austr.-węg. Bank. . . . 600 "	1016 —	1026 —
Unionbank . . . . . . 200 "	225 —	226 —
Verkehrsbank ogólny . . 140 "	158 —	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 "	105 25	106 25
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynanda Północ . 1050 " "	2725	2735
Gal. Karola-Ludw. . 200 złr. 5%	206	206 50
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	169 75	170 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	235 —	236 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	200 —	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " 5%	277 —	277 75
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	93 2	94 25
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	198 50	199 50
" Nord-Ost. . . 200 " "	195 25	196 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	117 —
4½% " " papier. 50 lat	100 20	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 —	109 50
5% Czeskiego banku hipotecznego	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 5
5% " " " "	— —	— —
4% " " " " 36-letn.	100 25	101 25
4% " " " " 41 "	95 60	96
4½% " " " " 52 "	99 25	99 6
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 75	99 25
5% " " hipot. " prem.	108 75	109 25
5% " " " " 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 40	99 90
4% Węg. Banku hip. prem.	113 70	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	— —	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	99 —	100 —
" " 1890 300 " 4%	95 50	95 7
Koszyc.-Oderb. 1879 300 " 5%	100 —	100 15
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 [illegible]	83 50
" nieopd. " " "	90 75	91 75
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	197 75	198 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 5%	146 —	147 —
" " złot. 200 złr. 5%	119 50	121 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	— —	102 —
" " II Em. 200 " "	101 50	102 10
" Nordost. . . . 300 " "	99 70	101 30
" " złotem 200 " "	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 50
Premjowe Wiedeńskie . . " 100	150 —	151 —
" Węgierskie . . " 100	140 50	141 —
" Tureckie . . . fr. 400	31 20	32 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 [illegible]
Kredytowe . . . . . . " 100	188 25	189 25
Insbruku . . . . . . " 20	23 50	24 —
Krakowskie . . . . . " 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) . . " 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie " 10	18 —	18 40
" " węgierskie " 5	11 75	12 25
Rudolfa . . . . . . " 10	20 —	20 60
Salzburskie . . . . . " 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . . " 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . . . . " 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 63	5 65
20-frankówki	9 40	9 41
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 80	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 11	58 30
Rubel papierowy za 100 rubli	121 50	121 75

Lwów 20 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% " " " " "	97 20	97 90
4% " " " " 56-letn.	95 10	95 80
4% " " " " 41-letn.	95 60	96 30
4% " " " " 52-letn.	99 60	100 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 20 sierpnia.

	rub.kop.	rub.kop.
5% Listy zastawne I ser.	102 —	102 50
" " II—V "	101 —	101 20
4% Listy likwidacyjne	97 90	98 20
5% " warszawskie I ser.	— —	101 75
" " " II "	— —	101 60
" " " III "	— —	101 40
" " " IV i V "	— —	101 15

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.